



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Wspólne posiedzenie
Komisji Ustawodawczej (375.)
oraz Komisji Praw Człowieka,
Praworządności i Petycji (253.)
w dniu 23 kwietnia 2015 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Realizacja polityki postpenitencjarnej państwa.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 06)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji Michał Seweryński)

Senator Jan Wyrowiński:

Szanowni Państwo, chciałbym bardzo serdecznie powitać wszystkich państwa. To ja jestem sprawcą tego, że dzisiaj połączone Komisja Ustawodawcza oraz Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji zajmą się problematyką realizacji polityki postpenitencjarnej państwa. Tu chciałbym wyrazić wdzięczność panom przewodniczącym, panu profesorowi Michałowi Seweryńskiemu, przewodniczącemu Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, oraz panu senatorowi Piotrowi Zientarskiemu, przewodniczącemu Komisji Ustawodawczej, za to, że te komisje podjęły tę sprawę, w mojej opinii i w moim odczuciu, bardzo ważną. Co mnie sprowokowało do zajęcia się tą problematyką? Otóż pochodzę z Torunia, a w Toruniu od pięciu lat działa towarzystwo społeczne, które z własnej inicjatywy zajmuje się procesem adaptowania więźniów do rzeczywistości, która istnieje za murami więzienia, w sposób nietypowy i niezwykle efektywny. Chciałbym, aby przy okazji tego dzisiejszego seminarium, na którym usłyszymy głosy zarówno przedstawicieli rządu, przedstawicieli służb penitencjarnych, jak i przedstawicieli środowiska naukowego, również został pokazany taki przykład społecznego działania, efektywnego.

No niestety, na teren Sejmu trudniej się dostać niż na teren zakładu karnego, o czym ostatnio miałem okazję się przekonać. Miałem w swoim życiu epizod więzienny, w stanie wojennym spędziłem trzy i pół miesiąca w zakładzie karnym w Potulicach wbrew swej woli. Ostatnio uznaliśmy, że warto, aby pamięć o tamtych wydarzeniach przetrwała, i w związku z tym ponownie otworzyły się przede mną bramy więzienia w Potulicach, bym udał się na rozmowy z przedstawicielami służb więziennych z prośbą o to, żeby można było na murze więziennym umieścić tablice i jakiś znak upamiętniający tamten czas. I powiem, że otrzymanie przepustki i wejście tam odbyło się znacznie szybciej niż wejście na teren Sejmu. Jest wiele osób, które chciały uczestniczyć w tym spotkaniu, ale jeszcze czekają na przepustki w Biurze Przepustek. Stało się tak, że dzisiaj minister Schetyna wygłasza swoją informację i w związku z tym Sejm jest przedmiotem szczególnego zainteresowania, jak również miejscem, do którego przybywają przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dlatego

środki ochrony są dzisiaj nadzwyczajne. Mam nadzieję, że pozostali bohaterowie dzisiejszego seminarium się pojawią i będziecie państwo mieli okazję zapoznać się z tym wszystkim...

Szanowni Panowie Przewodniczący, jeszcze raz bardzo dziękuję.

Chciałbym oddać głos panu profesorowi Seweryńskiemu, który też poświęca niezwykle wiele czasu tej problematyce. Można powiedzieć, że ona jest właściwsza dla jego komisji niż dla komisji pana senatora Piotra Zientarskiego, w związku z tym bardzo proszę, Panie Przewodniczący, o poprowadzenie tego posiedzenia.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Witam państwa.

Chciałbym potwierdzić słowa pana marszałka, że senacka Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji wielokrotnie w ciągu roku zajmuje się sprawami naszej polityki postpenitencjarnej i penitencjarnej, przede wszystkim z powodu petycji, które napływają w tej sprawie od osób bezpośrednio zainteresowanych, instytucji, które tę politykę prowadzą, jak również na przykład przy okazji składania sprawozdania przez rzecznika praw obywatelskich. Mamy dobre, szerokie rozeznanie w tej sprawie, niestety także jeśli chodzi o wszystkie niedoskonałości, słabości tej polityki, dlatego członkowie komisji ze szczególnym zainteresowaniem będą brać udział w posiedzeniu naszych połączonych komisji. Tego seminaryjnego charakteru bardzo oczekiwaliśmy, tym bardziej że w tym naszym spotkaniu miały wziąć udział, i, jak widzę, biorą udział, osoby kompetentne.

Nie będę przedłużał. Chciałbym zgodnie z programem, który jest przewidziany na dzisiejsze spotkanie, poprosić o zabranie głosu, o wygłoszenie referatu pana sędziego Mirosława Przybylskiego, dyrektora Departamentu Wykonania Orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości. Pan sędzia zapowiedział referat na temat „Polityka postpenitencjarna państwa ze szczególnym uwzględnieniem efektywności wykorzystania funduszu postpenitencjarnego”. Bardzo proszę, oddaję panu głos, Panie Sędzio, z prośbą o stosowanie się do regulaminu czasowego, ponieważ po zakończeniu tego seminarium nasze komisje będą miały następne posiedzenie i chcemy to w miarę sprawnie przeprowadzić.

Proszę bardzo.

**Dyrektor Departamentu
Wykonania Orzeczeń i Probacji
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Mirosław Przybylski:**

Jako sędzia czuwam nad tak zwaną policją sesyjną na sali rozpraw, tak że apel pana przewodniczącego jest dla mnie w pełni zrozumiały.

Szanowny Panie Marszałku! Szanowne Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Bardzo dziękuję za zaproszenie dla ministra sprawiedliwości do udziału w dzisiejszym posiedzeniu połączonych komisji senackich. Zagadnienie pomocy postpenitencjarnej w ramach polityki postpenitencjarnej państwa jest zagadnieniem bardzo złożonym i część zakresu tego zagadnienia leży w kompetencji ministra sprawiedliwości. Pozwolę sobie ograniczyć się do kompetencji ministra sprawiedliwości, główny nacisk mojego wystąpienia będzie położony na działania Ministerstwa Sprawiedliwości, ale rozpocznę od pewnego systemu readaptacji społecznej, który został stworzony w naszym kraju, ponieważ w ramach tego systemu funkcjonuje pomoc postpenitencjarna. W krótkich, określonych dla mnie ramach czasowych pozwolę sobie przedstawić państwu, czasami tylko hasłowo, te najistotniejsze zagadnienia, które realizowane są w ramach tego całego systemu stworzonego, jeśli chodzi o państwo polskie.

System readaptacji społecznej w Polsce to, tak jak to jest pokazane w prezentacji, szereg oddziaływań i realizacji zadań przez różne komórki organizacyjne, przez instytucje, ale i organizacje spoza sektora finansów publicznych.

Jeżeli chodzi o sądownictwo powszechne, to system readaptacji społecznej realizowany jest, tak jak wskazuje pierwsza kolumna, przez kuratorską służbę sądową. Dzisiaj ona jest mało licznie reprezentowana, dlatego powiem kilka słów o działalności kuratorów sądowych. Zazwyczaj działalność kuratorską i działalność kuratorskiej służby sądowej kojarzy się tylko z działalnością związaną ze środkami probacyjnymi, z karami alternatywnymi dla kary pozbawienia wolności, a trzeba podkreślić, że kuratorzy sądowi realizują swoje działania również w jednostkach penitencjarnych w okresie poprzedzającym zwolnienie skazanych z tych jednostek. Działają również wówczas, gdy skazani przebywają w jednostkach penitencjarnych, a zachodzi potrzeba udzielenia pomocy rodzinom tych skazanych. Dlatego nie sposób nie wymienić tej ważnej służby kuratorskiej, która jest umiejscowiona w ramach sądownictwa powszechnego. Ja powiem, że to jest pięć tysięcy dwustu albo nawet pięć tysięcy dwustu sześciu kuratorów zawodowych wspieranych przez dwadzieścia siedem czy dwadzieścia osiem tysięcy kuratorów społecznych. W dyskusji zapewne będę odpowiadał na państwa pytania dotyczące działalności tej służby probacyjnej.

Minister sprawiedliwości w ramach swoich kompetencji działa, można powiedzieć, trzytorowo: poprzez Radę Polityki Penitencjarnej, która jest organem opiniotwórczym powołanym w ustawie o Służbie Więziennej; poprzez podległość Służby Więziennej ministrowi sprawiedliwości; poprzez działalność dyrektorów zakładów karnych, a w konsekwencji, na samym dole poprzez wychowawców penitencjarnych. Służba Więzienna w największym procen-

cie udziela pomocy w ramach tak zwanego funduszu pomocy postpenitencjarnej. Na temat funduszu powiem więcej za chwilę, poświęcę temu zagadnieniu, bardzo istotnemu i ważnemu, większą ilość czasu. Słusznie padło pytanie o efektywność wydatkowania środków z funduszu pomocy postpenitencjarnej i o tym powiem za chwilę, na momentach pominię tę kolumnę. Działania ministra sprawiedliwości prowadzone są również w ramach rady głównej do spraw społecznej readaptacji. Rada główna to przedstawiciele ministra sprawiedliwości, ministra obrony narodowej, ministra spraw wewnętrznych i ministra edukacji, ministra zdrowia, a także przedstawiciele komendanta głównego Policji, przedstawiciele Służby Więziennej, prezesów sądów, przedstawiciele środowiska naukowego i organizacji pozarządowych. Jest to ciało ustawowe, jego kompetencje określone są w kodeksie karnym wykonawczym. Co roku minister sprawiedliwości składa prezesowi Rady Ministrów sprawozdanie z działalności rady głównej do spraw społecznej readaptacji. Intencją ministra sprawiedliwości jest i było to, by rada działała nie tylko na terenie Warszawy, ale i żeby zaktywizować wojewodów, więc zostało powołanych już osiem terenowych rad do spraw społecznej readaptacji w poszczególnych województwach i planowane jest powołanie kolejnych rad, po to, by ta readaptacja społeczna zeszła również na poziom poszczególnych województw. W ramach readaptacji społecznej i pomocy postpenitencjarnej... Musimy pamiętać, że to działa tylko do pewnego okresu, do pewnego czasu, później mamy już do czynienia z ustawą o pomocy społecznej, z ustawą o promocji zatrudnienia, wówczas ta pomoc postpenitencjarna ulega, można powiedzieć, zatrzymaniu i kwestię pomocy przejmują kolejne organy, w tym przypadku samorządy powiatowe i samorządy gminne.

W kolejnej rubryce jest rynek pracy. Readaptacja społeczna nie odniesie skutku, jeżeli nie stworzymy miejsc pracy dla osób opuszczających jednostki penitencjarne, jeżeli nie stworzymy dla nich systemu edukacji, jeżeli nie stworzymy im możliwości dostosowania społecznego i funkcjonowania w społeczeństwie już samodzielnie po opuszczeniu murów więzienia. Dlatego tak ważny jest też rynek pracy i współdziałanie z ministrem gospodarki, tak by profilowanie czy też umiejętności, które skazani nabyli w ramach czy to doksztalcania zawodowego, czy to edukacji w jednostkach penitencjarnych, były później odpowiednio, że tak powiem, skonsumowane przez społeczeństwo na poziomie pracy zawodowej.

Chyba najliczniej reprezentowane są tu dzisiaj organizacje pozarządowe, zresztą zgodnie z intencją ustawodawcy określoną w art. 38 kodeksu karnego wykonawczego. Są to stowarzyszenia, fundacje, związki wyznaniowe, osoby godne zaufania. Ich działalność zasługuje na bardzo duże podkreślenie, o czym powiem również przy okazji informacji, jaką będę wygłaszał na temat Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Szanowni Państwo! Mówię o tym systemie readaptacji społecznej dlatego, że czasami spotyka się głosy krytyki mówiące, że taki system w ogóle nie istnieje. Taki system oczywiście istnieje. Zgadza się z panem przewodniczącym senackiej komisji praworządności, że są pewne mankamenty, ale nie można mówić, że Rzeczpospolita Polska nie

stworzyła systemu readaptacji społecznej. Ten system, jak państwo widziecie na tej prezentacji, funkcjonuje, ale jego wykonanie zawsze może być lepsze i trzeba monitorować i usprawniać fazę dynamiczną tych oddziaływań. To tak tytułem podsumowania tego pierwszego...

Przechodzę teraz do chyba najbardziej istotnego, bo finansowego aspektu wsparcia osób, które potrzebują pomocy postpenitencjarnej, a więc do Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. Ten fundusz powstał w 2012 r. i zastąpił wcześniejszy. Na wstępie powiem, iż w ramach tego Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej i Pomocy Pokrzywdzonym realizowana jest taka pomoc, jak: pomoc pokrzywdzonym przestępstwem, co nie jest przedmiotem obrad posiedzenia komisji, tego sympozjum; pomoc postpenitencjarna, o której za chwilę powiem; od listopada ubiegłego roku również pomoc prawna dla świadków w postępowaniach karnych; oraz pomoc dla rodzin... Jeżeli chodzi o fundusz pomocy postpenitencjarnej, to podstawowym, a mogę nawet zaryzykować twierdzenie, że jedynym, źródłem finansowania jest odpis dotyczący odpłatnego zatrudniania skazanych w warunkach art. 121 kodeksu karnego wykonawczego. Proszę państwa, ten odpis obecnie wynosi 10% minimalnego wynagrodzenia za pracę skazanych. W związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 2010 r. spadła liczba skazanych zatrudnionych odpłatnie i Ministerstwo Sprawiedliwości wspólnie z przedstawicielami Służby Więziennej podjęło działania zmierzające do zwiększenia wpływów tego funduszu. Powołano fundusz aktywizacji zawodowej, który funkcjonuje przez dyrektorze generalnym Służby Więziennej. W ramach tego funduszu aktywizacji zawodowej podmioty, które zatrudniają skazanych, mogą ubiegać się o zryczałtowany zwrot pewnych kwot z tytułu zatrudnienia. Na efekty trzeba jednak trochę poczekać. Ten slajd, który teraz prezentuję, dowodzi, że w tej kwestii pierwsza jaskółka pojawiła się w roku 2013, bo nastąpił delikatny wzrost liczby zatrudnionych i tym samym wzrost wpływów do funduszu pomocy postpenitencjarnej. Uprawnionymi do otrzymania pomocy z tego funduszu są skazani, którzy odbywają karę pozbawienia wolności, bo są tymczasowo aresztowani, członkowie ich rodzin, jak również skazani, którzy opuszczają jednostki penitencjarne. Ale ustawodawca ograniczył czas udzielania tej pomocy, mając na uwadze to, że, tak jak wspominałem wcześniej, jest ustawa o pomocy społecznej i te obowiązki po prostu by się dublowały. Dlatego ta pomoc ma charakter doraźny i co do zasady powinna być udzielana w okresie do trzech miesięcy po opuszczeniu jednostki penitencjarnej, a tylko w wyjątkowych sytuacjach – do sześciu miesięcy. Później, jeżeli zachodzi taka potrzeba, obowiązki te co do zasady powinny przejść podmioty, które są wymienione w ustawie o pomocy społecznej.

Środków finansowych z tego funduszu udzielają trzy podmioty: pierwszy to jest Służba Więzienna, drugi to są kuratorzy zawodowi i trzeci to są organizacje pozarządowe niezaliczone do sektora finansów publicznych, które otrzymują dotację celową na te cele od ministra sprawiedliwości. Zanim przejdę do konkretnych liczb i procentów, powiem, że przyjęto pewien parytet. Konstruując plan finansowy Funduszu Pomocy Postpenitencjarnej i Pomocy

Pokrzywdzonym, przyjęto, iż na realizację swoich działań Służba Więzienna będzie otrzymywać 60%, kuratorzy sądowi – 28%, a organizacje pozarządowe – 12% środków. Taki plan został przedstawiony radzie głównej do spraw społecznej readaptacji. Jest tu dziś sekretarz rady głównej, pan doktor kurator Sławomir Stasierowski, i jeżeli będą pytania dotyczące procedowania przez radę, to jak najbardziej szczerze i odpowiedzialnie na nie odpowie. Tak że taki parytet został przyjęty z uwagi na zadania, które są wykonywane w ramach obowiązków poszczególnych podmiotów. Pomoc udzielana jest na wniosek bądź z urzędu i co do zasady udziela jej dyrektor zakładu karnego, kurator bądź, tak jak mówiłem, przekazane jest to w ramach dotacji celowej.

Szanowni Państwo! W 2014 r... Efektywność wydatkowania środków finansowych z funduszu pomocy postpenitencjarnej, to jest to, czy osiągnięty jest, można powiedzieć, cel, na jaki zostały przeznaczone te środki. Żeby informacja była pełna, potrzeba również danych o wpływach do tego funduszu, jakimi dysponowało ministerstwo. W 2014 r. – nie będę sięgał dalej historycznie – dochody, czyli ten odpis z tytułu odpłatnej pracy skazanych, wyniosły 15 milionów 825 tysięcy zł. Służba Więzienna otrzymała 8 milionów 711 tysięcy, kuratorzy dostali 4 miliony 150 tysięcy, a organizacje pozarządowe w ramach dotacji celowej otrzymały kwotę 1 miliona 500 tysięcy zł. W tym okresie – przepraszam, będę się posługiwał materiałem źródłowym – Służba Więzienna udzieliła ogółem stu trzydziestu dwóch tysięcy świadczeń na rzecz dziewięćdziesięciu trzech tysięcy osób pozbawionych wolności i zwalnianych z zakładów karnych oraz aresztów śledczych. Oczywiście wśród udzielonych świadczeń dominowały aktywne formy pomocy, takie jak kursy zawodowe, programy podnoszące kompetencje społeczne. Z kolei kuratorzy sądowi udzieliли świadczeń dwudziestu tysiącom ośmiuset osiemdziesięciu dwóm osobom i były to przede wszystkim niepieniężne formy wsparcia w postaci bonów towarowych, ale też w jakiejś części pomoc pieniężna i pomoc prawna. Minister sprawiedliwości na realizację celów tego funduszu w 2014 r. udzielił dotacji trzydziestu podmiotom. Poszczególne kwoty dotacji to było 15–73 tysięcy zł. Podmioty te w 2014 r. udzieliły pomocy ogółem sześciu tysiącom dwustu dziewięćdziesięciu siedmiu osobom, w tym trzem tysiącom sześciuset pięćdziesięciu pięciu osobom pozbawionym wolności, tysiąc ośmiuset osobom zwolnionym z zakładów karnych, a następnie członkom ich rodzin, tak że pomoc organizacji społecznych, muszę to podkreślić, była naprawdę wielopłaszczyznowa. Najczęstszą formą pomocy były porady korespondencyjne, zwłaszcza prawne, ale również paczki żywnościowe i higieniczne wysyłane do jednostek penitencjarnych, co zostało zorganizowane wspólnie ze Służbą Więzienną, prace nieodpłatne na cele charytatywne, prowadzenie programów zastępowania agresji i programów podnoszących kompetencje społeczne, kursów i szkoleń. Minister wyszedł naprzeciw postulatowi organizacji pozarządowych i nowy konkurs przeprowadził pod koniec 2014 r. po to, by dotacje celowe mogły spłynąć już na początku roku 2015, czyli w styczniu. Cała procedura została zakończona w 2014 r., a łączna kwota dotacji wyniosła 1 milion 800 tysięcy zł. Tym razem udzielono dotacji

dwudziestu ośmiu podmiotom, a kwoty dotacji wyniosły 40–85 tysięcy zł. Oczywiście należy zadać pytanie o efektywność tej pomocy i stworzenie tego systemu... o to, czy przyjęte rozwiązania są rozwiązaniami prawidłowymi. Od razu powiem, że nie są one doskonałe, ale w mojej ocenie i w ocenie ministra sprawiedliwości są one optymalne, jeśli chodzi o możliwości ekonomiczne państwa. Nie ukrywamy: zatrudnianie skazanych ma bardzo wiele wspólnego z rozwojem gospodarczym państwa i są to działania ze sobą powiązane.

Niedostatek większego wsparcia dla organizacji pozarządowych... Proszę państwa, ja naprawdę rozumiem... Serce nakazywałoby nam przekazywać jeszcze więcej środków finansowych, jeżeli one będą i jeżeli tylko będziemy mogli nimi dysponować. Na ten moment zostały wprowadzone, jak mi się wydaje, najbardziej sprawiedliwe, użyję tego określenia, i najbardziej kontrolowane formy udzielania takiej dotacji celowej przez ministra sprawiedliwości. Przez ministra sprawiedliwości został wydany akt wykonawczy, który precyzyjnie określa procedurę składania takich aplikacji, wymogi formalne, działania komisji konkursowej i, końcowo, kwestie związane z wydaniem decyzji przez ministra. To, że któraś z organizacji pozarządowych nie dostała takiej dotacji, nie oznacza, że ministerstwo nie docenia wkładu pracy tych organizacji. Po prostu ta pula pieniędzy, która była do podziału, była na ten moment właśnie taka i jeżeli te pieniądze będą większe, to zostanie ogłoszony dodatkowy konkurs.

Na ten moment to tyle. Dziękuję bardzo... Jeszcze raz podkreślę, że zaszczytem było dla mnie tutaj przemawiać. Pan wiceminister Węgrzyn jest nieobecny, służbowo przebywa poza granicami kraju i dlatego nie mógł być tu dzisiaj osobiście. Bardzo serdecznie dziękuję. Jak trzeba będzie udzielać odpowiedzi na pytania, to będę to robił.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Będzie czas na dyskusję. Dziękuję, Panie Sędzio.

Następnym mówcą będzie pan profesor Marek Konopczyński, rektor Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie. Przedstawi on referat pod tytułem „Uspołecznianie oddziaływań penitencjarnych jako nowoczesny kierunek polityki karnej państwa”.

Proszę bardzo, Panie Profesorze. Mam prośbę o utrzymanie się czasu.

Rektor Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie Marek Konopczyński:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panowie Przewodniczący! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Spróbuję zmieścić się w wyznaczonym czasie, aczkolwiek jest lekkie przesunięcie, więc będę się trzymał czasu realnego, a nie zaprogramowanego.

Szanowni Państwo, Polska należy do ścisłej czołówki europejskiej państw o największej liczbie osób przebywających w zakładach karnych. Stanowimy ścisłą czołówkę. Był moment, że byliśmy pierwsi w Europie, jeśli chodzi

o liczbę osób skazanych, oczywiście w relacji do liczby mieszkańców, bo tak to się mierzy. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Oczywiście jest ich masa, ale jedną z takich przyczyn niewątpliwie jest fakt, że polskie społeczeństwo jest antypermisywne, czyli niedopuszczające do zachowań odbiegających od normy, i stygmatyzujące, czyli piętnujące osoby, które owe normę złamały. Mówiąc w skrócie, jest powszechna zgoda na izolowanie takich osób. Ta powszechna zgoda jest następstwem pewnych faktów, również historycznych, ale nie czas i miejsce o tym mówić. Może tylko warto wspomnieć o tym, bo bardzo rzadko się o tym mówi, że XX wiek, a więc wiek, w którym wyrastali nasi dziadowie, ojcowie i w którym myśmy wyrastali, to był wiek dwóch globalnych wojen i dwóch dużych totalitaryzmów i te uwarunkowania kulturowe spowodowały między innymi, że łatwo było stracić życie, a izolacja była mniejszym złem. Czyli odizolowanie człowieka... Człowiek, który szedł do więzienia w pewnym sensie ratował życie. Transmisja kulturowa, socjalizacyjna spowodowała, że dla nas więzienie, odizolowanie człowieka nie jest czymś strasznym. Są na świecie kraje, gdzie izolacja od innych ludzi oznacza praktycznie śmierć, są kraje, gdzie ludzie, którzy są izolowani, bardzo często zagładzają się czy popełniają samobójstwa, bo dla nich jest to koniec życia. W polskiej normie odizolowanie kogoś na jakiś czas jest w zasadzie akceptowalne, a nawet oczekiwane społecznie. W mediach, gdy mówi się o popełnieniu jakiegoś przestępstwa, to zazwyczaj cytuje się, jaki wyrok więzienia za to grozi, media nie wnikają w przyczyny, tylko mówią: za to grozi tyle lat więzienia, a za to grozi tyle lat więzienia. Tak że taka jest przyczyna kulturowa, myśmy wzrastali w takim sposobie myślenia o funkcjonowaniu społecznym.

Są trzy cele działalności penitencjarnej, proszę państwa: cel izolacyjny, cel prewencyjny i cel resocjalizacyjny. Cel izolacyjny jest niedyskusyjny. Oto sąd skazuje na pozbawienie wolności i ktoś w miarę dolegliwie, oczywiście w zależności od kontekstu kulturowego i czasowego, ma odbyć karę odizolowany od reszty społeczeństwa. Cel prewencyjny też jest zrozumiały, mianowicie ten ktoś w tym czasie nie popełnia przestępstw i w ten sposób społeczeństwo jest zabezpieczone przed jego działaniami. Problem zaczyna się, kiedy mówimy o celu resocjalizacyjnym, który ma bezpośrednie związki z celem readaptacyjnym, czyli z funkcjonowaniem tego człowieka po opuszczeniu zakładu karnego. Otóż, proszę państwa, resocjalizacja jest to proces ponownego uspołecznienia, tak wynika z samej definicji: re- i socjalizacja, socjalizacja to uspołecznienie. Żeby kogoś uspołecznić, to muszą wystąpić co najmniej trzy mechanizmy: naśladownictwo, identyfikacja i internalizacja. Osoba, która się ma uspołeczniać, czyli która ma się nauczyć funkcjonowania w rolach życiowych i społecznych, musi mieć kogo naśladować, musi się z tym kimś identyfikować i musi internalizować się, przyswajając system wartości tej osoby. Tego się nie da zrobić na siłę, tego się nie da narzucić, to są mechanizmy kulturowe, socjalizacyjne, które wynikają z funkcjonowania człowieka, szeroko rozumianego funkcjonowania. W związku z tym powstaje zasadnicze pytanie, które jest często zadawane w różnych miejscach, nie tylko w Polsce, ale i na świecie, czy jest możliwe poprawne uspołecznienie w warunkach

izolacji penitencjarnej, czyli czy jest możliwa resocjalizacja rozumiana tak, jak to rozumieją nauki społeczne, czyli jako wyuczenie funkcjonowania w poprawnych, niedewiacyjnych rolach życiowych i społecznych, w warunkach odizolowania od społeczeństwa, a więc w warunkach trochę antyspołecznych. Na ten temat oczywiście można byłoby przeprowadzić szeroką dyskusję. We współczesnych naukach społecznych coraz bardziej idzie się w kierunku takiego myślenia, że warunki odizolowania skłaniają raczej do fałszywej adaptacji społecznej, czyli oszukiwania otoczenia i samego siebie, że oto potrafię być w gotowości i potrafię normalnie dalej funkcjonować, albowiem ze statystyk wynika, że skuteczność systemu penitencjarnego w Polsce to jest około 50%, a więc co drugi skazany, który opuszcza mury więzienia, wraca do tego więzienia. Nie jesteśmy tu mistrzami świata, w Stanach Zjednoczonych to jest grubo ponad 70%, czyli o wiele więcej osób wraca do więzień. O dziwo, w krajach skandynawskich, gdzie jest stosunkowo liberalny system karny i bardzo dobre warunki socjalne w więzieniach, ten współczynnik wynosi około 30–35%, czyli nie chce się wracać do dobrych warunków, a wraca się do złych warunków. A więc nie w warunkach odbywania kary leży przyczyna tych powrotów. Dlatego, proszę państwa, coraz częściej nauki społeczne mówią o przewartościowaniu, o przesunięciu akcentów z działalności prowadzonej w więzieniu na działalność prowadzoną poza więzieniem, czyli na coś, co można nazwać quasi-readaptacją społeczną, ponieważ ta faktyczna readaptacja następuje po całkowitym opuszczeniu więzienia. My tu mówimy o przesunięciu akcentów z pracy penitencjarnej, z więzienia na środowisko pozawięziennicze. Czyli nowoczesna działalność penitencjarna to jest przede wszystkim, proszę państwa, edukacja, praca i wolontariat w środowisku otwartym i te zakłady karne na świecie, które zmierzają w tym kierunku, osiągają realne sukcesy. Nie czas i miejsce, żeby przywoływać tutaj jakieś przykłady, choć jest ich bardzo wiele, ale chciałbym zarysować pewną tendencję. Świat, cywilizowany świat w ten sposób otwiera więzienia, mówi się o otwartych więzieniach rozumianych jako szansa na readaptację społeczną skazanych. Oprócz wykonywania kary, oprócz funkcji izolacyjnych i prewencyjnych mówi się o funkcji resocjalizacyjnej realizowanej poza murami więzienia tam, gdzie jest to możliwe, a w murach więzienia, tam, gdzie jest to możliwe, z udziałem wolontariatu. To jest coś, co jeszcze dwadzieścia pięć lat temu raczej nikomu się nie śniło. I tu w tym szacownym gmachu trzeba stwierdzić, że polskie więziennictwo dokonało kolosalnej pozytywnej zmiany, ja od kilkudziesięciu lat obserwuję funkcjonowanie polskiego więziennictwa i jestem pod wrażeniem otwartości na zmiany, bo to do tego się sprowadza. Chociaż jest cały szereg uwarunkowań, chociażby formalnoprawnych, które te zmiany blokują czy wstrzymują. Tak czy inaczej otwarte więzienia, otwarte na rozwój i wspieranie podopiecznych, ale w warunkach środowiskowych, w warunkach środowiska otwartego, to niewątpliwie przyszłość.

Proszę państwa, problem polega na tym, że zbliżenie się do społeczeństwa, wyuczenie się przez skazanego prawidłowego funkcjonowania to jest tak naprawdę interes społeczeństwa, wszystkich tu siedzących, a nie tylko interes skazanego. Skazany potrafi funkcjonować w warunkach

patologicznych, dewiacyjnych, on sobie z tym dobrze radzi. To my nie potrafimy się z nim kontaktować według jego recepty na życie, my nie chcemy się z nim kontaktować według jego recepty na życie. A więc tak naprawdę readaptacja społeczna i resocjalizacja leżą w interesie społeczeństwa, w naszym interesie. I tu występuje pewien problem, bo ów antypermisywizm, nasze postawy antypermisywne, to znaczy niedopuszczające w kodeksie moralnym, w kodeksie społecznym zachowań odbiegających od normy i jednocześnie piętnujące takie zachowania, w zasadzie zmniejszają szanse na przyjęcie takiej osoby jako normalnego człowieka w środowisku otwartym. Ale to w naszym interesie jest, żebyśmy, spotykając byłego skazanego, nie bali się go i żeby ten skazany, wychodząc z więzienia, nie nosił w sobie nienawiści do nas. A więc naszym zadaniem jest doprowadzenie do tego, żeby on w jakimś sensie mógł normalnie funkcjonować po pobycie w zakładzie karnym. I stąd zadanie państwa, priorytetowe zadanie państwa, dotyczące uruchamiania, polepszania, tworzenia silnego systemu readaptacji społecznej, polegającego nie tylko na wsparciu finansowym, polegającego nie tylko na załatwianiu pracy, ale polegającego też na zaakceptowaniu tych innych osób w naszym najbliższym środowisku, jest wyzwaniem czasów, bo nadal dzielimy się na „my” i „oni”, nadal dzielimy się na tych, którzy funkcjonują, naszym zdaniem, poprawnie i tych, którzy funkcjonują niepoprawnie, czyli na dewiantów. Podam państwu na koniec taki przykład. Otóż obecnie w mojej uczelni studiuje kilku skazanych długoterminowych, to są zabójcy, to są osoby, które kiedyś kogoś zabiły, na ogół w młodym wieku. Podjąłem się takiego dużego eksperymentu, mianowicie te osoby studiuje na kierunku: resocjalizacja. Wychodzę z założenia, że skoro były alkoholik jest na ogół najlepszym terapeutą, jeśli chodzi o alkoholizm, to być może były długoterminowy więzień może być bardzo dobrym wychowawcą czy bardzo dobrym pedagogiem resocjalizacyjnym. Ja od kilku lat obserwuję, jakie ogromne zmiany, głębokie zmiany osobowościowe następują u moich studentów. Ostatnio wydarzył się fakt bez precedensu, to jest chyba jedyny taki przypadek na świecie, ośmielam się powiedzieć – jeden z tych moich studentów, który siedzi już osiemnaście lat, a zostało mu jeszcze siedem, został wybrany na przewodniczącego samorządu studentów uczelni. Kto go wybierał? Wybierali go studium policjanci, wybierali go studium strażnicy więzienni, wybierali go wychowawcy, wybierali go pracownicy sektora resocjalizacyjnego, wiedząc o jego przeszłości. Ta zmiana mentalna, która nastąpiła, to zaakceptowanie wróży pewien rozwój, również w zakresie postaw społecznych młodego pokolenia wobec tego typu zjawisk.

Podsumowując, Panie Marszałku i Szanowni Państwo, powiem, że, po pierwsze, współczesna polityka karna państwa w zakresie oddziaływań penitencjarnych musi uwzględnić ogromną rolę czynnika społecznego, czyli wolontariatu wszystkich organizacji pozarządowych oraz ludzi dobrej woli w procesie resocjalizacji, a potem automatycznie w procesie readaptacji społecznej. Po drugie, ta polityka musi mieć na względzie to, że my od dość dawna jesteśmy państwem instytucjonalnym, to znaczy nauczyliśmy się rozwiązywać problemy społeczne za pomocą instytucji, a nie za pomocą grup ludzi. Instytucjonalizacja

państwa to jest coś, co jest trochę sprzeczne z ideą obywatelskości społecznej, ponieważ to ludzie rozwiązują problemy innych ludzi, a nie instytucje. My w momencie, kiedy jest problem z pracą, powołujemy różne instytucje do rozwiązania problemu – wiemy, o czym mówimy – kiedy jest problem z wychowaniem, powołujemy instytucje, powołujemy jakieś centra pomocy itd. To jest trochę droga donikąd. Myślę, że właśnie samoorganizacja ludzi w postaci rozmaitych organizacji i zrzeszeń, niekoniecznie formalnych, jest taką perspektywą, jeśli chodzi o budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Myślę że to jest wielkie wyzwanie, a jednocześnie wielka szansa dla skazanych, którzy również mogą znaleźć swoje, należyte miejsce w tym społeczeństwie obywatelskim. To tyle tytułem zagajenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję panu profesorowi za ciekawy referat składający do polemiki. Sam chętnie bym popolemizował, ale to może w dyskusji. A teraz oddam głos panu senatorowi Piotrowi Zientarskiemu, który dopełni czynności ceremonialnych. Nie mogliśmy tego zrobić wcześniej, bo nie wszyscy państwo byli na sali.

Panie Senatorze, bardzo proszę.

Senator Piotr Zientarski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Jako że jest już komplet uczestników, to pozwolę sobie w imieniu organizatorów przywitać państwa. Serdecznie witam wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa, pana sędziego Krzysztofa Wojtaszka. Jako że seminarium ma charakter naukowy, przybył na nie pan profesor doktor habilitowany Lech Witkowski, dyrektor Centrum Studiów Zaawansowanych i Badań Naukowych w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy. Przed chwilą skończył wykład profesor doktor habilitowany Marek Konopczyński, rektor Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy, Panie Profesorze. Jest z nami pani profesor doktor habilitowana, prezes zarządu stowarzyszenia pomocy więźniom „Patronat”, pani Krystyna Ostrowska – serdecznie witamy. Witam serdecznie księdza prałata doktora Pawła Wojtasa, naczelnego kapelana więziennictwa. Więziennictwo jest reprezentowane, jak państwo widzicie, przez dość mocny skład. Jest z nami pan podpułkownik Piotr Gomułka, starszy specjalista w Biurze Penitencjarnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, który wygłosi referat. Jest także pan kapitan Adam Karpiński, zastępca dyrektora Zakładu Karnego w Warszawie-Białolece. Wyczytuję alfabetycznie, a nie według rangi, stopni oficerskich. Serdecznie witam pozostałych przedstawicieli Służby Więziennej, czyli panią major Joannę Małoczę, starszego inspektora w Biurze Penitencjarnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, jak również pana pułkownika Andrzeja Leńczuka, dyrektora Biura Penitencjarnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Reprezentowani są w dość licznym gronie,

wbrew temu, co zostało dzisiaj powiedziane w referacie wstępnym przedstawiciela ministra sprawiedliwości, pana sędziego Mirosława Przybylskiego, kuratorzy, służba kuratorska: serdecznie witam kuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, pana Rafała Trochę; jest z nami kurator zawodowy z sądu w Wołominie, pan Grzegorz Grzyb; jest kurator zawodowy w sądzie okręgowym Warszawa-Praga Północ, pan Sebastian Głuszek; zastępca kuratora okręgowego Sądzie Okręgowym w Warszawie, pani Wioletta Włodyga; jest z nami także główny specjalista kurator w Wydziale Kurateli w Departamencie Wykonywania Orzeczeń i Probacji w Ministerstwie Sprawiedliwości, wspomniany już pan Sławomir Stasiorowski. A więc kuratorzy są reprezentowani dość mocno.

Jest z nami przedstawiciel rzecznika praw obywatelskich, pan Tomasz Rozwadowski, główny specjalista w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich.

Proszę państwa, są przedstawiciele organizacji pozarządowych: jest pan Jerzy Książek, prezes zarządu głównego Polskiego Centrum Mediacji; pan Grzegorz Kudlak, ksiądz, pracownik naukowy w Instytucie Profilaktyki Społecznej Resocjalizacji na Wydziale Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego – właściwie można powiedzieć, że wspomaga panel naukowców; jest prezes Fundacji „Sławek”, pan Marek Łagodziński. Najlicniejsza grupa jest ze Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” z panem prezesem Waldemarem Dąbrowskim na czele – serdecznie witam wszystkich państwa razem, bo jesteście państwo bardzo licznie reprezentowani. Jest także prezes Małopolskiego Stowarzyszenia „Probacja” Barbara Wilamowska. Serdecznie...

(Głos z sali: Poseł Janusz Dziecioł...)

Tak, tak. Jest z nami również pan poseł na Sejm Janusz Dziecioł.

Serdecznie witam wszystkich państwa.

Uzupełniająco powiem, w związku z tym pierwszym referatem, że zarówno Komisja Praw Człowieka, Praworządności i Petycji, jak i Komisja Ustawodawcza bardzo żywo zajmowała się tymi problemami. To z Komisji Ustawodawczej wyszły chociażby inicjatywy co do zmiany prawa zamówień publicznych umożliwiające traktowanie zakładów karnych w sposób szczególny, a więc umożliwiające większe zatrudnienie. Jak pamiętamy, gdy przygotowaliśmy ustawę, to zatrudnienie spadało, a teraz mamy tę satysfakcję, że dzięki naszej inicjatywie – a myślę, że niewątpliwie miała na to wpływ, bo takie mamy sygnały – to zatrudnienie odbiło i poszło w górę. Z naszej inicjatywy procedowaliśmy również kwestię funduszu aktywizacji zawodowej, to jest te 25%. Tak że bardzo się cieszymy, słuchając, jakie są efekty tej naszej pracy ustawodawczej, zresztą z reguły prowadzonej wspólnie z Komisją Praw Człowieka, Praworządności i Petycji. To tyle ode mnie.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Przystępujemy do dalszych punktów naszego programu.

Kolejnym referentem będzie pan pułkownik Piotr Gomułka, starszy specjalista w Biurze Penitencjarnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, który wy-

głosi referat „Aktywne formy pomocy postpenitencjarnej w procesie adaptacji osób pozbawionych wolności” Proszę bardzo, Panie Pułkowniku, piętnaście minut referatu, jak wszyscy.

Starszy Specjalista w Biurze Penitencjarnym w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej Piotr Gomułka:

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Mam zaszczyt przedstawić dzisiaj państwu w imieniu dyrektora generalnego Służby Więziennej krótkie omówienie tych oddziaływań, tych zadań, które realizuje na co dzień Służba Więzienna. Pan dyrektor Przybylski w swoim wystąpieniu omówił dużą część tych zagadnień, które pojawiają się również w mojej części wystąpienia, ponieważ my jesteśmy nierozzerwalnie związani, związani, można by rzec, przede wszystkim finansowo, dlatego że to minister sprawiedliwości decyduje o tym, jaki jest podział środków z funduszu. Ja pozwolę sobie w naprawdę bardzo ogólnym zarysie, hasłowo przedstawić państwu podstawy prawne funkcjonowania omawianego funduszu. Oczywiście tutaj punktem wyjścia jest art. 43 kodeksu karnego wykonawczego mówiący o tym, że tworzy się fundusz, który chwilowo nazywa się Funduszem Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Szczegółowe wytyczne ważne dla Służby Więziennej, bo my jesteśmy formacją paramilitarną i w naszym przypadku szczegółowe wytyczne odgrywają dość istotną rolę, zawiera rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 6 lutego 2014 r. w sprawie właśnie tego funduszu. Środki z funduszu mogą być przeznaczone, tak jak wcześniej wspomniał pan dyrektor Przybylski, dla kilku różnych grup beneficjentów. Dla nas jako Służby Więziennej najbardziej interesująca jest część przedstawiona tutaj tłustym drukiem, dotycząca pomocy dla osób pozbawionych wolności, dla osób zwalnianych z zakładów karnych i aresztów śledczych oraz członków ich rodzin.

Przychody funduszu. O tym była już mowa, ale ja dosłownie w dwóch słowach... Jest pięć podstawowych źródeł przychodów tego funduszu. Jedno, czyli orzeczone przez sąd nawiązka oraz świadczenia pieniężne, dotyczy tylko części związanej z pomocą dla pokrzywdzonych, a cała reszta – i tutaj muszę powtórzyć to, co już wcześniej padło – większość, zdecydowana większość, można powiedzieć, że prawie całość tych środków pochodzi z wynagrodzeń, czyli z tego dziesięcioprocentowego odpisu. Minimalna kwota pochodzi z wykonania kar dyscyplinarnych, obniżenia części wynagrodzenia przypadającego za pracę, ale to są naprawdę bardzo niewielkie środki. W zeszłym roku więziennictwo dysponowało kwotą 8 milionów 711 tysięcy złotych, taką otrzymało dotację, do tego oczywiście są środki, które pozostały z roku poprzedniego, czyli to jest te 160%, o których też już była mowa. W tych granicach mogliśmy się poruszać i takie środki były do naszej dyspozycji, jeśli chodzi o pomoc osobom pozbawionym wolności.

Powiem, jak wygląda podział tych środków, bo o tym jeszcze nie było mowy. Minister sprawiedliwości jako dysponent przekazuje do Centralnego Zarządu Służby Więziennej kwotę przypadającą w danym miesiącu. Obecnie

transze są miesięczne, bardzo regularnie wpływające od kilku lat, to zapewnia stabilizację w więzieniach, ponieważ funkcjonariusze mają jasno określoną perspektywę, to jest że w okolicach końca każdego miesiąca pojawią się nowe środki. Z centralnego zarządu te środki przekazywane są do piętnastu okręgowych inspektoratów Służby Więziennej, a następnie z okręgowych inspektoratów wędrują do zakładów karnych i aresztów śledczych, których obecnie jest sto pięćdziesiąt pięć, i tam są wydatkowane już docelowo na osoby pozbawione wolności. Tu jest przedstawione, jak to wyglądało w trzech ostatnich latach – na niebiesko są środki otrzymane, na czerwono środki wydatkowane. Chcieliśmy tutaj pokazać, że my nie chomikujemy tych pieniędzy, one są wydawane na bieżąco, staramy się je maksymalnie wykorzystywać. Tak jak widać, poza tym takim trochę kryzysowym rokiem 2013, w roku 2012 i 2014 wydatkowanie było na poziomie wyższym niż otrzymane bieżące środki, a więc korzystamy troszkę z zapasów. Tu są takie bardzo szczegółowe dane za rok 2013 i 2014 i tu też będzie... Może zwrócę uwagę na jedną sprawę. W ostatniej rubryce pojawia się średnia wartość jednego świadczenia, ono w roku 2013 wyniosło niecałe 55 zł, a w roku ubiegłym – prawie 70 zł. To świadczy o tym, że tych pieniędzy było więcej i to się bezpośrednio przełożyło na wysokość, wartość świadczeń przyznawanych osobom skazanym.

Pomoc postpenitencjarna to jest nie tylko to, co dzieje się ze skazanym w okresie bezpośrednio poprzedzającym zwolnienie, chciałbym zwrócić na to szczególną uwagę. Tak naprawdę dla nas, dla funkcjonariuszy służby penitencjarnej pomoc postpenitencjarna zaczyna się w momencie przyjęcia skazanego do zakładu, bo od tego momentu zaczynamy z nim pracować. Musimy poznać deficyty, problemy skazanego, to, co go, kolokwialnie mówiąc, boli, żebyśmy mogli na rok, dwa, pięć lat, na okres, kiedy będzie odbywał karę, opracować sposób postępowania, ścieżkę postępowania z tymże skazanym, która umożliwi albo redukcję tych deficytów, albo też całkowite ich wyeliminowanie, co jest oczywiście założeniem idealnym, dosyć trudnym do zrealizowania, niemniej jednak do ideałów trzeba dążyć. Pomoc postpenitencjarna jest realizowana przede wszystkim przez wyspecjalizowanych wychowawców, to są wyodrębnione stanowiska. Nie mamy tego komfortu, że we wszystkich zakładach... Są takie, ale... Mniej więcej 2/3 zakładów dysponuje samodzielnymi stanowiskami wychowawców do spraw pomocy postpenitencjarnej, zajmujących się stricte tymi kwestiami. Nasze oddziaływania, to też jest jasne, muszą być wspomagane i są wspomagane przez organizacje, instytucje, różnego rodzaju placówki ze środowiska otwartego, środowiska pozawięziennego. Służba Więzienna oderwana od tego środowiska tak naprawdę niewiele mogłaby zrobić, bo cały czas musimy mieć w pamięci to, że skazani od nas wychodzą, więzienia nie są wyrwane z rzeczywistości, skazani wychodzą na wolność i będą się starali normalnie funkcjonować w społeczeństwie.

Takim hasłem mojego wystąpienia są aktywne formy pomocy i tutaj chciałbym przejść konkretnie do tego, na czym one polegają. Otóż polegają na pogłębianiu kompetencji społecznych i uzyskiwaniu kwalifikacji zawodowych oraz przeciwdziałaniu zachowaniom naruszającym normy prawne. Chodzi o to, żeby wyposażać skazanego w taki

warsztat umiejętności, aby po wyjściu z więzienia mógł funkcjonować zgodnie z prawem, aby przestępstwo nie stało się dla niego jedynym źródłem utrzymania, aby potrafił utrzymać bądź naprawić swoje relacje rodzinne, aby podniósł poziom swego wykształcenia. To są wszystkie te składowe aktywne formy pomocy. Oczywiście są to formy najbardziej efektywne, co do tego nie ma wątpliwości, ponieważ ich efekt jest długofalowy, on czasami jest odroczone w czasie, ale jest długofalowy. Wszystkie te formy, o których jest mowa w następnych punktach, czyli te świadczenia ratownicze, zabezpieczające zasoby własne, mają raczej charakter pomocy doraźnej i są konsumowane przez beneficjentów, nie ma co ukrywać, z reguły w pierwszych dniach po wyjściu na wolność, w pierwszych dniach po opuszczeniu zakładu karnego. Dla nas więźniaków one mają wartość stosunkowo niewielką w procesie tej readaptacji społecznej, jednak one również muszą być przyznawane ze względu na to, że przeważnie ci ludzie są w bardzo trudnej sytuacji życiowej, takie to jest środowisko i na to nic nie jesteśmy w stanie poradzić.

Teraz powiem, jak się kształtują proporcje. To jest dosyć istotna sprawa, bo pieniędzy można mieć więcej lub mniej, ale ważne jest to, jak te pieniądze są dzielone i na co są przeznaczane. Na przykładzie ostatnich pięciu lat chcę państwu pokazać, że w procentowym ujęciu te aktywne formy pomocy były i są najbardziej zaangażowane, dalej są tylko świadczenia rzeczowe i świadczenia pieniężne, czyli te formy doraźne, o których mówiłem. Tutaj jest również doskonale widoczny ten element, o którym wspominał pan dyrektor Przybylski, czyli wejście w życie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego związanego z płacą minimalną dla skazanych. W roku 2010 ponad 63% środków przeznaczonych było na aktywne formy pomocy, potem to trochę spadło, do 57%, ale, proszę popatrzeć, lata 2012 i 2013 to jest niewiele ponad 40%. Z czym się to wiąże? No, mechanizm jest dosyć prosty: mniej zatrudnionych to mniejsze wpływy na konto funduszu pomocy postpenitencjarnej, a więc z uwagi na konieczność zabezpieczenia tych potrzeb doraźnych mniej środków mogliśmy przeznaczać na formy aktywne. I drugi element: mniej zatrudnionych to, trzeba pamiętać też o tym, biedniejsza populacja więzienna, bo skazany, który pracuje, zarabia pieniądze i te pieniądze przeznacza na różne cele, pewnym zasobem tych pieniędzy dysponuje również w momencie opuszczenia jednostki penitencjarnej. Skazany, który nie pracuje, nie ma tych pieniędzy, w związku z tym służba niestety musi go wyposażać, przekazywać niezbędne zapomogi rzeczowe, pieniężne w chwili zwolnienia z jednostki. Tu jest pokazane to samo zagadnienie, tylko z podaniem kwot. W roku ubiegłym ponad 5 milionów 200 tysięcy wydaliśmy tylko i wyłącznie na aktywne formy pomocy, a więc więcej niż na świadczenia rzeczowe i świadczenia pieniężne razem.

Co się składa na te aktywne formy pomocy? Przede wszystkim dwa elementy. Pierwszy to są szkolenia i kursy podnoszące kwalifikacje zawodowe. I to jest sprawa, która dla więziennictwa jest bardzo istotna i do której przykładamy bardzo dużą wagę. Myślę że tutaj liczby mówią wiele, może nie wszystko, ale za chwilę jeszcze dopowiem. W 2013 r. udzieliliśmy ponad tysiąca dwustu świadczeń i wydaliśmy na to 1 milion zł. Ponieważ rok 2014 był lepszy

finansowo, to tych świadczeń było już dwukrotnie więcej i wydaliśmy na to ponad dwa razy więcej pieniędzy. W sumie w roku 2014 we wszystkich jednostkach penitencjarnych zorganizowaliśmy dwieście siedemdziesiąt trzy szkolenia kursowe. Mówię tutaj tylko o szkoleniach organizowanych z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Pozwoliłem sobie na włączenie dwóch zdjęć. One nieprzypadkowo pokazują nam skazanych podczas czynności budowlanych. Dlaczego? Dlatego że kursy zawodowe to przede wszystkim szkolenia związane z branżą budowlaną. W sumie, jak policzyłem, areszty śledcze i zakłady karne zorganizowały ponad czterdzieści różnego rodzaju szkoleń kursowych w różnych kategoriach. Tak jak powiedziałem, przeważa tu branża budowlana: glazurnicy, brukarze, malarze, tapeciaryze itd., itd., tego jest zdecydowanie najwięcej. Służba stara się też odpowiadać na potrzeby rynku pracy, na zmieniające się potrzeby rynku pracy. Obecnie coraz powszechniejsze są szkolenia na przykład z zakresu gastronomii, to jest kucharz, pracownik małej gastronomii, ale pojawiają się również formy dotychczas niespotykane, a, jak myślę, bardzo ważne również w kontekście doświadczeń, którymi dysponują państwo zgromadzeni na tej sali, mianowicie pojawiają się kursy dotyczące opieki nad ludźmi starszymi. Zapewne nie wszyscy o tym wiedzą, więc powiem, że w więzieniach organizuje się kursy opiekuna starszych i niepełnosprawnych, kursy usług pielęgnacyjnych i gospodarczych sprzyjające temu, że skazani, wychodząc z więzienia, posiadają potwierdzone certyfikatami umiejętności do działania w takich właśnie obszarach. To się bezpośrednio wiąże z tym, że w więzieniach, jak wszyscy wiedzą, spora grupa skazanych pracuje charytatywnie na przykład na rzecz hospicjów, zakładów opiekuńczo-leczniczych i domów pomocy społecznej. To jest ze sobą związane.

Druga część tych aktywnych form pomocy to są programy. Programów realizujemy mnóstwo, tu są dane z dwóch ostatnich lat, które mówią, że poszczególnym skazanym przyznano pięćdziesiąt trzy tysiące świadczeń na pokrycie kosztów udziału w tych programach. Te programy są bardzo różne, za chwilę powiem o nich jeszcze dwa słowa. W ubiegłym roku objętych tymi programami zostało prawie sto trzydzieści tysięcy osób. Oczywiście ta liczba wynika z tego, że część skazanych korzysta z wielu form wsparcia. To nie jest tak, że skorzystanie z jednego programu uniemożliwia korzystanie z innych, więc ta liczba, jest stosunkowo duża. Ponad osiem tysięcy programów... Te najważniejsze obszary, które trzeba podkreślić, to, co naprawdę powoduje, że skazani trafiają do więzień... Działamy w kierunku przeciwdziałania agresji i przemocy – tu jest prawie piętnaście tysięcy uczestników; przeciwdziałania uzależnieniom – tu jest ponad dwadzieścia pięć tysięcy uczestników; aktywizacji zawodowej i promocji zatrudnienia – prawie dziesięć tysięcy osób; kształtowania umiejętności społecznych. Jest też dosyć szeroko określony program przeciwdziałania postawom prokryminalnym.

Na koniec mojego wystąpienia chciałbym powiedzieć o bardzo ważnej z punktu widzenia więziennictwa sprawie, czyli o współpracy ze środowiskiem zewnętrznym. Jak powiedziałem wcześniej, my funkcjonujemy w realnym świecie, jako Służba Więzienna jesteśmy zwią-

zani z problemami tak zwanego świata wolnościowego i współdziałamy z organizacjami ze świata zewnętrznego. Spośród tych programów, o których wspomniałem, prawie siedemset zrealizowano w ścisłym porozumieniu z tymi podmiotami, o których jest mowa w art. 38 k.k.w. Mówiąc tutaj o ścisłej współpracy, mam na myśli konkretne porozumienia podpisywane między dyrektorami poszczególnych jednostek penitencjarnych a przedstawicielami tych organizacji. Dyrektorzy mają tutaj bardzo dużą swobodę i tak naprawdę całość tej pracy odbywa się właśnie w tych jednostkach podstawowych, czyli w zakładach karnych i aresztach śledczych. Współpraca z pomocą społeczną, z kuratorską służbą sądową, z samorządem terytorialnym, tymi organami, o których przed chwilą mówiłem, kształtuje się na poziomie, jak myślę, zdecydowanie... kształtuje się w sposób, który zdecydowanie można oceniać jako pozytywny. W roku ubiegłym to było prawie pięćdziesiąt tysięcy interwencji, krótko mówiąc, mniej więcej w stosunku do pięćdziesięciu tysięcy skazanych oddziaływała nie tylko Służba Więzienna, ale również inne organizacje, których przedstawiciele najczęściej przychodzili do więzień i tutaj pracowali ze skazanymi.

Na zakończenie pozwolę sobie zaprezentować takie hasło, które, jak myślę, dosyć trafnie oddaje sytuację dotyczącą tego, co robi się w więzieniach: potrzeby readaptacyjne osób opuszczających zakłady karne są tym mniejsze, im skuteczniej zostaną rozwiązane ich problemy w trakcie odbywania kar. Gdyby służbie udało się rozwiązać wszystkie problemy, to, jak myślę, mielibyśmy troszkę lepszą rzeczywistość. No ale nie wszystko da się zrobić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję, Panie Pułkowniku.

Ostatni dzisiaj referat, oczekiwany zapewne z dużym zainteresowaniem, wygłosi pan Waldemar Dąbrowski ze Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” w Toruniu, który przedstawi nam swój ośrodek i jego funkcjonowanie. Bardzo proszę...

Senator Piotr Zientarski:

Przepraszam, ja pozwolę sobie jeszcze przywitać przedstawicieli Policji. Są z nami pani komisarz w Komendzie Głównej Policji Ewa Dębowska i pan nadkomisarz w Komendzie Głównej Policji Krzysztof Mróz. Serdecznie witam.

Prezes Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” w Toruniu Waldemar Dąbrowski:

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Witam serdecznie. Podejrzewam, że moje wystąpienie będzie odrobinę dłuższe, zajmie nieco więcej czasu, o który bardzo proszę na samym wstępie, dlatego że chciałbym puścić króciutki film i pokazać kilka zdjęć tego, czym się zajmuję i co robię.

Mówimy tutaj o przykładach ze Stanów Zjednoczonych, o przykładach ze Skandynawii, o tym, jak radzą sobie te państwa. Muszę państwu powiedzieć, że od ponad pięciu lat, prawie od sześciu, prowadzę ośrodek readaptacyjny „Mateusz” stworzony dla osób opuszczających zakłady karne, powracających z terapii uzależnień, a są to uzależnienia od narkotyków, od alkoholu. Trafiają do mnie mężczyźni po różnych wyrokach, było tutaj wspomniane o morderstwach – po takich długich wyrokach też. Ciekawy element tej pracy jest taki, że ci ludzie, opuszczając... Może ja później skończę o tym mówić. Muszę państwu powiedzieć, że w Toruniu z rozwalonego baraku przez pięć lat po kolei udało mi się stworzyć dom właśnie dla tych osób, o których mówiłem. Robiłem to sam. Muszę państwu powiedzieć, że... Każdy z państwa się tutaj przedstawiał, mój przedmówca itd. Ja jestem byłym hokeistą na lodzie, grałem w reprezentacji kraju, grałem za granicą. Jestem uzależniony od trzydziestu lat, jestem alkoholikiem. Od pięciu i pół roku zajmuję się tym domem. Tylko że najpierw trzeba było go stworzyć. Muszę państwu powiedzieć, że uderzałem w wiele miejsc w naszym mieście, w Toruniu. Tak naprawdę tej pomocy znikąd nie było, bo nie każdy wierzył, że w ogóle cokolwiek można stworzyć, że cokolwiek można zrobić. Ja kierowałem się taką ideą, swoją własną, że żeby społeczeństwo było bardziej bezpieczne, to trzeba by było tym ludziom stworzyć nie ośrodek, a dom, może nie dom, ale namiastkę domu i pracować tam z nimi jak w normalnym domu w normalnych warunkach. Udało mi się stworzyć ten dom z ruiny, powstawałem okna, powstawałem drzwi, niedawno, no, trzy lata temu, postawiliśmy kotłownię, mamy centralne ogrzewanie. Nie oglądaliśmy się na nic, nie pisaliśmy pism o pomoc do Ministerstwa Sprawiedliwości. Zresztą kiedyś napisałem taki wniosek, oczywiście zostały odrzucone. Tak że nie rozglądałem się, tylko zacząłem to robić. Zacząłem to robić z ludźmi, którzy właśnie wrócili z zakładów karnych, przeżywających ten ból, rozpacz po wyroku, po karze, jaką już ponieśli... Bardzo często określało się ich jako ludzi skazanych. Ja uważam, że człowiek skazany nie jest człowiek skazonym, powinno mu się dać chociaż odrobinę szansy na funkcjonowanie w społeczeństwie. To tak naprawdę działa w dwie strony, bo społeczeństwo jest bezpieczniejsze, a człowiek jest pod dachem. Tak się składa, że przez cały czas, od pięciu ponad lat jestem w tym wszystkim sam. Jest coraz większe grono osób, które mi pomagają, są tutaj ze mną. Są mieszkańcy, którzy mieszkają w tym naszym domu, trzy osoby, jest profesor Witkowski, jest profesor Piątek, jest przewodniczący Rady Miasta Torunia, pan Marian Frąckiewicz. To są osoby, które żywo się tym zainteresowały. Dziękuję panu marszałkowi Janowi Wyrowińskiemu, który też zainteresował się tym wszystkim. Mam cichą nadzieję, że to się rozwinie.

Co jest ważne? Najważniejszym problemem jest, słuchajcie państwo, stworzenie takiego domu dla kobiet. To jest część listów, krzyków rozpaczki kobiet... Pomogłem dwóm kobietom... Przypomnę, że ten mój dom jest dla mężczyzn. Pomogłem dwóm kobietom, jedna mieszkała u nas trzy miesiące, druga mieszkała ponad dwa miesiące. Teraz pracują w Toruniu, sprzątają nową halę toruńską, mają jakieś pokoje, wracają do relacji rodzinnych, bardzo często do relacji z dziećmi, takich pozytywnych. Muszę

państwu powiedzieć, że mi się to udaje... Tutaj chciałbym, Panie Marszałku, poprosić o głos profesora Witkowskiego, profesora Piątka, żeby oni określili, jak to działa. I jeszcze chciałbym, żeby moi chłopcy się wypowiedzieli. Z takiej ruiny bez okien, bez drzwi... To było wszystko zapleśniałe, z dziurawym dachem. Trwał remont, ociepliliśmy obiekt. Proszę, to jest wizerunek naszego domu, tu jest słońce, ono ma dać jakąś nadzieję ludziom, którzy trafiają do tego domu. Z okien zdjęliśmy kraty. Tutaj okien nie było i żeby zabezpieczyć ten budynek, udało się wykombinować kraty, chodziło o to, żeby po prostu nikt tam nie wchodził. Osoby powracające z zakładów karnych... Właśnie z myślą o nich... Chodziło o to, żeby te kraty wyrzucić. Zaproponowano mi metalowe łóżka – chłopcy śpią na łóżkach piętrowych – ale z nich też zrezygnowałem, bo... Tam będzie widać, jak to dalej... To jest nasza kuchnia, jeszcze w takiej pierwotnej wersji, no ale to już jest poziom prawie europejski, dla nas w tamtym momencie na pewno.

Wspierają nas tęgie głowy i ich burze mózgow. Tutaj jest profesor Witkowski, poseł Janusz Dziecioł, bez którego tak naprawdę to by się nie zaczęło, w tym sensie, że nie ruszyło by to tak, jak to jest teraz. Jest Jacek Beszczyński, przyjaciel, jest profesor Piątek, ksiądz prałat Daniel Adamowicz z Torunia. Coraz więcej osób... Jest Marlena, studentka, która na podstawie działania naszego domu pisze pracę, jest tutaj doktorantka, pani Emilia Zielińska, która pisze doktorat na podstawie działalności naszego ośrodka. Sami zobaczycie państwo... Trudno mi jest się wypowiedzieć... Ja jestem bardziej zaangażowany w to, żeby tym ludziom było dobrze, żeby ci ludzie... Oni już ponieśli konsekwencje swoich czynów, dajmy im możliwość funkcjonowania, a można, uwierzcie mi państwo, że można. Nienawidzę statystyk, bo one nijak się mają do realiów, ale tutaj będzie troszeczkę statystyki. Jeżeli człowiek opuszczający zakład karny... To jest to, o czym pan przed chwilą mówił. Ktoś wymyślił talony, a to nijak się ma do realizacji na wolności... Taka osoba dostanie talon na 150 zł, który musi zrealizować w całości. Czyli na przykład jest stowa i ten człowiek musi zrealizować talon za 100 zł. Taki człowiek wychodzący na wolność nie ma możliwości kupić piętnaście deko paszтетowej i bułki, tylko musi zrealizować talon za 100 zł. Nie wiem, kto to wymyślił.

Następna sprawa. Co mogą otrzymać osoby opuszczające zakład karny? Uwierzcie mi państwo, że mogą otrzymać 250 zł z MOPS, to są realia, i miejsce w schronisku dla bezdomnych. To jeśli chodzi o mężczyzn. A kobiety? Nic się nie mówi o kobietach. Ja tutaj bardzo proszę pana marszałka... Tak jak powiedziałem, kobiety są w tragicznej sytuacji, często... Trzeba się zastanowić, czy ta kobieta to jest zbrodniarz, czy ofiara. Jeżdżę z Jackiem Beszczyńskim, moim przyjacielem, po zakładach karnych, spotykam się z kobietami, spotykam się z mężczyznami. Oni nie mają takiej możliwości, żeby, jak ja dzisiaj, powiedzieć o tym przed państwem, ale oni są w sytuacji dramatycznej. Osoby te, niechcące pójść do schroniska dla bezdomnych, bardzo często są skazane na ławkę w parku, na klatkę schodową czy na spanie pod krzakiem. Wiadome jest, że każdy człowiek, kiedy nadejdzie głód fizyczny, potrzebuje się napić czy coś zjeść. Często ci ludzie wracają do zachowań... Jest recydywa... Jest problem w kraju, i nie tylko w kraju, z tym

sobie tak naprawdę nie radzimy. To jest część listów, które już pokazywałem. To są, proszę państwa, krzyki rozpaczki kobiet, które są w zakładzie karnym w Grudziądzu, a które boją się wyjść na wolność. Jest wiele osób, które, nie radząc sobie z rzeczywistością otaczającą ich od razu po opuszczeniu zakładu karnego... To nie są tylko budowlańcy, to są adwokaci, to są artyści malarze, plastycy, to jest mieszanka, różni ludzie. Nie kategoryzujemy tych ludzi, bo to są ludzie, którzy potrzebują pomocy. Oni już ponieśli konsekwencje własnych czynów i teraz jest im potrzebna pomoc. W Polsce czegoś takiego po prostu nie ma. Ja ten dom stworzyłem dla tych ludzi i... Za chwilę wypowie się trzech mieszkańców tego domu i to chyba będzie najlepsze świadectwo. Dziękuję bardzo... A, jeszcze momencik. Ja bym poprosił... To jest taki film o tym naszym domu. To jest czterominutówka, Panie Marszałku.

(Przewodniczący Michał Seweryński: Proszę.)

No właśnie, to są nasze trzy psy, chłopcy... No, to jest taka przypadkowa dogoterapia, ale daje... Współpracujemy z hospicjum toruńskim. U ministra sprawiedliwości Marka Biernackiego razem z posłem Januszem Dzieciołem, z przewodniczącym Rady Miasta Torunia Marianem Frąckiewiczem... Przyjeżdżają studenci, przyjeżdżają ludzie nauki z całej Polski, po prostu interesują się tym domem. To jest mój kolega Robert Janowski, z którym dziewięć lat temu rozmawialiśmy właśnie o czymś takim.

Teraz poprosiłbym państwa... To już będzie tekst mówiony, będą się wypowiadali koledzy, będzie się wypowiadał profesor Petrykowski, a później, Panie Marszałku, jeśli można, jeszcze parę słów chłopcy i profesor Witkowski... Ten film, który państwo za chwilę obejrzy, został nagrany bodajże w listopadzie ubiegłego roku na terenie naszego domu. Jest tu króciutko o mnie, są też wypowiedzi mieszkających tu chłopaków. Jeżeli udałoby się stworzyć taki dom dla kobiet, o co walczę, jeżeli... Pewnie że na to potrzebne są środki, potrzebne jest wszystko. Mam nadzieję, że duży problem spadłby z barków... Na pewno bardzo dużo byśmy pomogli tym kobietom, bo one są karane zabraniami dzieci, odsunięciem od rodziny, to jest ból straszny. Gdy wychodzą na wolność, ta rodzina się odsuwa, a dzieci często są taką kartą przetargową, są zabierane, żeby dostawać jakiś dodatek dla rodziny zastępczej. Często tym dziewczynom trudno jest odzyskać te dzieci, one walczą o te dzieci. Teraz jest taka fajna sprawa, bo syn profesora Witkowskiego zrobił aplikację... Mecenas też będzie nam pomagał, bo te kobiety do nas przychodzą... No, chyba coś jest nie tak. Dobra, zostawmy to.

Panie Profesorze Witkowski Lechu...

Przewodniczący Michał Seweryński:

Proszę bardzo, te osoby, które mają pragnienie zabrać głos... W tej chwili jest już część dyskusyjna, prosimy tylko... Może jeszcze wstępnie upewnię się, ile osób pragnie zabrać głos. Proszę podnieść rękę.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak, wszyscy, wszyscy.

Poprosiłbym, żeby ograniczyć swoje wypowiedzi, no, powiedzmy do pięciu minut, to wtedy wszyscy zdążą zabrać głos, bo później na pewno jeszcze inne osoby się zdecydują.

Panie Profesorze, bardzo proszę.

Dyrektor Centrum Studiów Zaawansowanych i Badań Naukowych przy Wydziale Nauk Społecznych i Filologicznych w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy Lech Witkowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Szanowni Państwo Senatorowie!

Jestem filozofem, ale powiem, że od roku jestem pod ogromnym wrażeniem pewnej dramaturgii związanej z inicjatywami oddolnymi takimi jak to stowarzyszenie, w ramach których w formie wolontariatu, w formie realizującej ideę społeczeństwa obywatelskiego próbuje się tworzyć takie przyczółki, szanse. Inaczej, bez tego istniałoby pewnie obciążenie i blokada realność polityki resocjalizacyjnej. Chciałbym przywołać podtytuł podręcznika niedawno wydanego pod auspicjami Komitetu Polskiej Akademii Nauk przez pana profesora Marka Konopczyńskiego, jeśli chodzi o resocjalizację, „W stronę działań kreujących”, bo pierwsza teza, jaką chcę postawić, jest taka, że porażki resocjalizacyjne są u nas systemowo przesądzone słabościami polityki postpenitencjarnej. I o tych słabościach trzeba mówić.

Z całym szacunkiem, jeśli chodzi o informację o lutowym rozporządzeniu z 2014 r... Chciałbym powiedzieć, że ciągle jestem wstrząśnięty informacją, którą w Dniu Modlitwy za Więźniów zorganizowanej przez Bractwo Więzienne w Bydgoszczy sformułował jeden z kuratorów sądowych. On prześledził, ile z tych czternastu form pomocy więźniom w trybie polityki postpenitencjarnej jest faktycznie realizowanych przez znane mu sądy w okręgu, i wyszło mu, że tylko dwie formy. To znaczy jest to przede wszystkim forma rzeczowa i ta ułomnie realizowana forma talonu, tak jak gdyby nikt nie mógł zrozumieć, że się niszczy rozwiązanie związane z talonem, o czym mówił pan Waldemar Dąbrowski. Pułapka braku realnego funkcjonowania polityki postpenitencjarnej daje o sobie znać także tym, że dopiero po wizycie w tym ośrodku pana marszałka Wyrowińskiego władze lokalne, marszałek województwa, prezydent miasta, bardziej zainteresowali się sprawą i szukają sposobów na to, żeby wyjść naprzeciw takiej inicjatywie. Te inicjatywy ciągle są rzadkie, ja nie słyszałem o innej o podobnym charakterze, heroicznej, oddolnie realizowanej. Ona dopiero powoli zaczyna być nagłaśniana, zaczyna być doceniana. Miałbym prośbę, aby efektem tego spotkania na forum Senatu był może jakiś apel mówiący o potrzebie znalezienia rozwiązań bardziej realnie wychodzących naprzeciw takim inicjatywom. Oczywiście nie chodzi o to, żeby państwo przejęło na siebie w tym trybie instytucjonalizacji właśnie takie rozwiązania, ale żeby takie inicjatywy nie były osamotnione, żeby mogły być umocnione strukturalnie w przestrzeni rozwiązań, które pozwolą wspierać takie osoby.

Dwunastoosobowe zaplecze, miejsce dla osób, które ciągle są w tym ośrodku, spowodowało, że przez te pięć lat ponad siedemdziesięciu byłych skazanych uzyskało szansę na to, żeby nie musieli powrócić... Ja chciałbym mocno potwierdzić tezę pana profesora Konopczyńskiego, że spo-

łączeństwo obywatelskie nie może pozwolić sobie na to, żeby systemowo produkować zbyt daleko idącego stopnia nieuchronność recydywy czy beznadzieję sytuacji, w której tacy ludzie funkcjonują. Pewna charyzma, wrażliwość i szukanie porozumienia w różnych środowiskach, także w środowisku akademickim, i współpraca z więziennictwem... Chciałbym tu powiedzieć, że to z inicjatywy pana pułkownika Szatkowskiego z okręgu bydgoskiego i pana dziekana Wydziału Pedagogicznego Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej zaczęliśmy szukać kontaktów, które zaowocowały właśnie tym, że pan Waldemar Dąbrowski od roku ma poczucie, że ma za sobą wsparcie tych, którzy chcieliby potraktować przykład jego ośrodka jako wzorcowy. Wiemy doskonale, gdzie bylibyśmy, gdyby nie inicjatywa Monar, inicjatywa Marka Kotańskiego. Otóż Waldemar Dąbrowski jest w takim załączku, w punkcie wyjścia, jest człowiekiem, który w obszarze polityki postpenitencjarnej, dla byłych więźniów próbuje organizować to samo, co Kotańskiemu udało się z Monarem, jeśli chodzi o politykę wyciągania ludzi z obszaru narkotycznego.

Ja jestem przekonany, także jako filozof, patrząc na realia, zresztą opisane przez mnie w takim memoriale dotyczącym postulatów związanych z polityką postpenitencjarną, które pozwolę sobie przekazać na ręce organizatorów tej sesji, że właśnie takie bariery, o których mówiłem, musimy przełamać, zaczynając od tych barier, które są barierami edukacyjnymi, ale także barierami instytucjonalnymi, których przełamanie wymaga działania wielu resortów, nie tylko Ministerstwa Sprawiedliwości, ale i ministerstwa administracji, żeby na przykład władze lokalne nie zasłaniały się tym, że nie mogą dawać lokalnych pieniędzy na osoby, które nie są zameldowane w danym środowisku. Mamy całą listę takich absurdów i blokad, które uniemożliwiają wykorzystanie tych środków, tych instrumentów, które są w gestii władz samorządowych szczebla lokalnego. A więc bardzo bym apelował do pana marszałka i do grona senackiego o to, żeby ta okazja była okazją do podniesienia pewnego alarmu. Ja muszę bardzo mocno powiedzieć, że nie podzielam takiego optymistycznego poglądu, że oto efekty są zadawalające i że wdrożone mechanizmy działają. Otóż te mechanizmy często zderzają się z pewnym wygodnictwem. Wspomniany kurator sądowy, powiedział, że to z wygody sądu, bo trzeba by uzgadniać, negocjować, robić przelewy, żeby nie dawać pieniędzy do ręki, na przykład gdyby się chciało płacić za czynsz czy pomóc w sfinansowaniu części remontów...

Reasumując, chciałbym powiedzieć, że my jako środowiska akademickie w wielu postawach, i w pisaniu publikacji naukowych, podręczników, memoriałów, i w realnym wspieraniu takich inicjatyw, których jest za mało... Ja znam listy tych kobiet, które rozpaczliwie mówią, że nie wiedzą, co się z nimi będzie działo, kiedy wyjdą z więzienia. Z całym szacunkiem i sympatią dla służb więziennych, które często robią, co mogą... Proszę, żebyśmy mieli poczucie, że ciągle za mało jest tego oddolnego współdziałania tworzącego zręby społeczeństwa obywatelskiego i pochylenia się nad tym, czy wdrożone instrumenty, mechanizmy polityki postpenitencjarnej dobrze działają, czy źle działają. To jest nasze wspólne zadanie. Jako filozof na dziś mogę powiedzieć, że, widząc realia, mam wrażenie,

że ta sytuacja jest znacznie bardziej dramatyczna, niż by to wynikało z makroliczb i statystyk. Często jest ona taka dramatyczna dlatego, że zabrakło wyobraźni, zabrakło dobrej woli, zabrakło koordynacji między poszczególnymi obszarami, a przede wszystkim zabrakło zrozumienia tego, że my jako społeczeństwo tworzące zręby obywatelskie nie poradzimy sobie, jeśli takie inicjatywy, ciągle za rzadkie, ciągle nieznane, ciągle niewspierane, ciągle niemające także aury medialnej i instytucjonalnej, nie doczekają się takiego zwielokrotnienia, powielenia. Bo nie wszędzie znajdzie się człowiek z takim doświadczeniem, z taką charyzmą, z taką inteligencją, z taką intuicją, który pokazuje, że to indywidualna rozmowa z byłymi więźniami często jest dla nich pierwszą szansą na to, żeby oni poczuli się godnie, żeby po skazaniu nie czuli się ludźmi ze skazą, która będzie elementem skażenia ich na kolejne miesiące i lata życia...

Bardzo bym prosił, żeby państwo, i to jest ostatnia uwaga, poczuli dramatyzm tej problematyki. Chciałbym podziękować panu marszałkowi Wyrowińskiemu za to, że dał nam szansę na to, żeby nagłośnić na tej sali dramatyzm tej sytuacji, widzianej i akademicko, i realnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję, Panie Profesorze.

Teraz, jak zapowiedziałem, w dyskusji będą występować... Może w pierwszej kolejności mieszkańcy ośrodka „Mateusz”, których pan zapowiedział.

Bardzo proszę wszystkich o respektowanie w miarę możliwości tego limitu pięciu minut, żeby wszyscy mogli się wypowiedzieć.

Proszę bardzo do mikrofonu.

Pan Michał Mendowski:

Dzień dobry. Michał Mendowski, jestem mieszkańcem „Mateusza” od grudnia ubiegłego roku. Nie będę opowiadał, jak jest w „Mateuszu”, bo... Ośrodek „Mateusz” to jest dom, tam jest jak w domu, jest rodzinna atmosfera. Wiadomo, jest jakiś regulamin, żeby to wszystko miało ręce i nogi, ale przede wszystkim jest rodzinna atmosfera. Myślę, że w tym tkwi sukces „Mateusza”, i dlatego powinno być więcej takich ośrodków jak ośrodek „Mateusz”. Dlaczego nie na przykład ośrodek terapii, dlaczego nie schronisko dla bezdomnych? W „Mateuszu” nie ma taśmowego podejścia, jak, nie wiem, w ośrodku leczenia uzależnień, nie ma relacji terapeuta–pacjent, nie ma traktowania tych ludzi przedmiotowo. Jest rodzinna atmosfera, tak jak wspominałem wcześniej. Śmiało mogę powiedzieć, i nie tylko ja mogę to powiedzieć, inni mieszkańcy również... Śmiało możemy nazwać Waldka naszym ojcem, a Waldek nas – swoimi dziećmi i za to serdecznie dziękuję. Dziękuję państwu.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Proszę następną osobę.

Pan Jerzy Pejski:

Dzień dobry, Panie Marszałku i Goście.

Jestem mieszkańcem „Mateusza” od bez mała dwóch lat. Jestem alkoholikiem, jestem po ukończeniu terapii w 2013. Kończyła się terapia, miałem czarną wizję życia, ale bardzo żyć chciałem na trzeźwo. To trzydziestoletnie picie skończyło się dla mnie bardzo tragicznie. Mam rodzinę biologiczną, ale tam jest alkohol i nie chciałem tam wracać. Nie widziałem zbytnio przyszłości. Po rozmowie z terapeutą indywidualnym, kolegą mojego prezesa Waldka, znającym go od czasów właśnie picia... On mi pokazał to miejsce, ten dom, no i tak przyszedłem do tego domu. Po rozmowie z Waldkiem, po tym jak mi opowiedział, jak powstał ten dom, czemu służy ten dom, powiedziałem, że tu jest chyba miejsca dla mnie, tak zauważyłem. I tak przez dwa lata patrzyłem na jego trud, na to, jak on nad tym wszystkim pracował, jak on to tworzył, alkoholik, tak samo uzależniony jak ja. Potrafił do czegoś dojść, więc dlaczego ja nie mogę. I wzorując się na jego postępowaniu, opierając na rozmowie i na założeniach prowadzenia tego domu... Czuję, że dzisiaj stoję na dobrym gruncie, jestem na dobrej drodze. Dwadzieścia lat temu też byłem po terapii, ale stanąłem na złej drodze i nie udało się, no nie udało się. Od dwóch lat się udaje, myślę, że odzyskałem kontakt z rodziną, mam trzech wnuków. To zawdzięczam temu domowi, temu, że on jest. Dziękuję bardzo.

Pan Dariusz Ilczuk:

Dzień dobry, nazywam się Dariusz Ilczuk. Jestem po zakładzie karnym, po trzech latach. Jestem w „Mateuszu” już ponad dwa lata. Dużo mi pomógł prezes, bardzo dużo, stanąłem na nogi. Dziękuję ślicznie.

Dziennikarz w „Nowości. Dziennik Toruński” Jacek Kiełpiński:

Dzień dobry. Ja się nazywam Jacek Kiełpiński, od dwudziestu pięciu lat, od 1990 r., jestem dziennikarzem, takim dziennikarzem od szukania smrodów, że tak powiem, i dziury w całym. Muszę powiedzieć jedno: naprawdę, to nie są żarty, ten ośrodek to jest coś z zupełnie innej bajki. Ja mogę wytłumaczyć... Ja sam zrozumiałem, na czym to polega... To znaczy to się opiera na trzech zasadach. Pierwsza zasada jest taka: nie pijemy. I to, proszę państwa, jest traktowane dosłownie. My wszyscy, jak tutaj siedzimy, pijemy, jestem o tym przekonany, każdy gdzieś tam coś tam. Tam się w ogóle nie pije, ponieważ takie są zasady. Ci panowie rzeczywiście nie piją, ja to sprawdzałem, można przyjechać w środku nocy i okaże się, że rzeczywiście tak jest. Druga zasada: nie przeklinamy. To jest znakomite, oni zupełnie inaczej funkcjonują. Jak ktoś, za przeproszeniem, rzuci „k...”, to natychmiast jest groźny wzrok. I okazuje się, że oni inaczej funkcjonują. No i trzecia, niby oczywista zasada: nie ma przemocy. I teraz tak: ludzie, którzy są mordercami, którzy zabili kogoś siekierą, potrafią się tam, że tak powiem, relaksować, rąbiąc drzewo siekierą. Tam się robi w ten sposób: jeżeli się denerwujesz, to masz tu do

porąbania dwa metry drewna. Tak to wygląda, bez ściemy, że tak brzydko powiem. To jest dla mnie zaskakujące i dla mnie to jest naprawdę... To jest w Toruniu rzecz... To jest perełka tego miasta, proszę mi wierzyć. I ja wierzę, że to się rozszerzy na całą Polskę. Dziękuję bardzo.

**Kierownik Zakładu Polityki Społecznej
w Instytucie Socjologii
na Wydziale Humanistycznym
na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika
Krzysztof Piątek:**

Krzysztof Piątek, jestem pracownikiem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Chciałbym spuentować te wystąpienia. Mianowicie w ośrodku toruńsko-bydgoskim patrzymy na problem przestępczości i kwestie postpenitencjarne jako na pewną całość. Są koledzy, jest Waldek, który wykonuje wspaniałą pracę, jest stowarzyszenie i oczywiście jest grupa przyjaciół, także takich, którzy chcą to wesprzeć merytorycznie. Muszę powiedzieć, że spotkanie z Waldkiem było dla mnie wielkim impulsem do skorygowania moich planów naukowych. Od jakiegoś czasu zajmuję się właśnie problematyką przestępczości, ale z punktu widzenia polityki społecznej, wykorzystując narzędzia socjologiczne. Jestem socjologiem, zajmuję się polityką społeczną. Chcę tutaj krótko powiedzieć o trzech kwestiach, przedstawić je.

Pierwsza kwestia jest taka, że socjolog patrzy czy próbuje patrzeć na problem społeczny w sposób ogólny, holistyczny, całościowy. Jeżeli uznajemy, że przestępczość jest ważnym problemem społecznym, to musimy widzieć zarówno wątek związany z sytuacją, która doprowadza do przestępczości, sam proces karny, wykonanie kary, jak i okres postpenitencjarny. Okazuje się, że olbrzymim problemem jest właśnie kwestia tego typu spojrzenia i sprawa rozwiązywania problemów nie tylko przez współpracę poszczególnych instytucji, ale i dalej idące powiązania.

Druga sprawa. Rodzajem instytucji, która pozwalałaby lepiej, skuteczniej, racjonalniej rozwiązywać problem przestępczości, jest korekta naszego spojrzenia na podstawowe narzędzia, za pomocą których to robimy. Czyli może szybciej byśmy, że tak powiem, ograniczali coś, co się nazywa sprawiedliwością karną – specjaliści mówią „retrybutywną” – na rzecz sprawiedliwości naprawczej. Kategoria sprawiedliwości naprawczej coraz mocniej wchodzi do różnych dyskusji, troszeczkę większe problemy mamy z realizacją tego w praktyce. To właśnie sprawiedliwość naprawcza, a więc spojrzenie na przestępcę nie tylko przez pryzmat kary, którą musimy wymierzyć, ale... Przecież przestępstwo to jest fakt oczywiście związany z nieskutecznością normalnego działania społeczeństwa, to jest jakaś wyrwa, to jest coś, co jest jakąś skazą. Musimy to naprawiać nie tylko poprzez zrealizowanie tego elementu karnego i właśnie sprawiedliwość naprawcza daje możliwość funkcjonowania różnych inicjatyw związanych z okresem postpenitencjarnym. Przecież chodzi nie tylko i wyłącznie o naprawę szkody, czyli zadośćuczynienie, ale także o naprawę tego człowieka, a on prawdopodobnie w wyniku czynników społecznych, w zdecydowanej większości w wyniku czynników społecznych, wszedł na

taką drogę i dokonał tego przestępstwa. Musimy tych ludzi bardziej skutecznie włączać do społeczeństwa po tym, jak oni już odbyli karę.

Kończąc, chcę powiedzieć, że jednym ze sposobów powiązania skutecznego rozwiązania problemu społecznego i sprawiedliwości naprawczej jest aspekt lokalny. My możemy rozwiązywać albo przynajmniej spróbować rozwiązywać te problemy właśnie na poziomie lokalnym. Ponieważ mówimy tutaj o społeczeństwie lokalnym, społeczeństwie obywatelskim, to właśnie instytucje trzeciego sektora powinny być zdecydowanie bardziej włączone w cały ten proces. W Toruniu próbujemy się tym zająć także od strony badawczej, jako socjologowie realizujemy jeden z pierwszych projektów, taki pilotażowy projekt w ramach Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, jeżeli chodzi o *community court*, czyli sąd lokalny, sąd uspołeczniony, sąd, w którym wezmą udział organizacje pozarządowe i może spowodują, że nie ta cała armia ludzi trafi do więzienia, bo przecież widzimy, że one są przepelnione, ale że część z nich dostanie szansę, która nie będzie związana z zakładem karnym. Jest tutaj na sali dziewczyna, która będzie pisała doktorat... Ona zajmuje się dozorem elektronicznym, pracuje w Systemie Dozoru Elektronicznego. Jest też młody człowiek ze stowarzyszenia, który będzie pisał doktorat właśnie na temat stowarzyszenia „Mateusz”. To tyle. Dziękuję państwu bardzo.

**Wiceprzewodniczący
Krajowej Rady Sądownictwa
Krzysztof Wojtaszek:**

Panie Przewodniczący, wiem, że czasu jest mało, miałem nie zabierać głosu, ale bardzo krótko... Nazywam się Krzysztof Wojtaszek, jestem wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Sądownictwa, jestem sędzią z Lublina, byłem prezesem Sądu Okręgowego w Lublinie.

Chciałbym podziękować panu marszałkowi, panom przewodniczącym komisji za zorganizowanie tej konferencji, bo ona jest bardzo ważna, to widać, nawet przysłuchując się tej dyskusji.

Nawiązał pan profesor do konieczności podjęcia takiej inicjatywy lokalnej. Jestem pod dużym wrażeniem ośrodka „Mateusz”. Nie wiedziałem o nim, nie znałem go, dzisiaj miałem okazję się z nim zapoznać, z czego się cieszę. Ale tak się zerwałem z tego miejsca, bo... Reprezentuję Lublin, tak jak mówiłem, byłem prezesem Sądu Okręgowego w Lublinie, i powiem, że u nas też powstały takie inicjatywy oddolne, lokalne, o jakich mówił pan profesor. Jako jedyni w Polsce stworzyliśmy takie programy jak na przykład program „Szansa”, w ramach którego wyposażyliśmy ośrodki kuratorskie dla dzieci, nieletnich mających problemy z demoralizacją. Pozyskaliśmy pieniądze ze środków unijnych. Wyposażyliśmy te ośrodki kuratorskie w kuchnie, w pracownie komputerowe. Dzieci miały tam korepetycje, nauczycieli, przychodziły odrabiać lekcje, bo nikt im w tych lekcjach nie pomagał, wyjeżdżały na imprezy sportowe. Wszystko było możliwe dzięki pozyskaniu środków unijnych. Ten program sprawdził się w 100% i trwa nadal. Drugą naszą lokalną inicjatywą – nawiązując do wypowiedzi pana profesora – jest taki pro-

gram unijny „Nowa droga”. To organizuje ksiądz Puzewicz wspólnie ze Stowarzyszeniem Postis. Lubelski program polega na tym – powiem o tym krótko, trzy zdania – że młodociani, którzy odbywają karę, a mają szansę powrotu do społeczeństwa, idą na taką pielgrzymkę, przeważnie z duchownym, odbywają trzydziestodniowe rekolekcje, przechodzą 900 km z Lublina do Zgorzelca. Idą dziennie 30 km, nocują na plebaniach, bo w tym programie bierze udział dziesięć diecezji. Po takiej pielgrzymce, po swego rodzaju rekolekcjach te osoby mają szansę... Oni przeważnie uzyskują warunkowe przedterminowe zwolnienie z reszty kary. Te osoby są zatrudniane w zakładach pracy, wynagrodzenie jest przekazywane też dzięki pieniądzą unijnym. Przeszło trzysta osób, już trzynastu takich skazanych... Oni przeważnie są informatykami, znaleźli zatrudnienie w firmach jako informatycy. Do tej pory nie sprawdziła się jedna osoba. Tak że chciałem powiedzieć o tym, że są takie inicjatywy lokalne, że my w Lublinie też – a jesteśmy pod wrażeniem Torunia – tworzymy takie inicjatywy i działamy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję.

(Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Piotr Petrykowski: Dwa zdania.)

Bardzo proszę, nie zamykamy jeszcze dyskusji.

Dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Piotr Petrykowski:

Panie Marszałku! Panowie Przewodniczący!

Powiem dosłownie kilka zdań. Jaka jest rzeczywistość, to na tej sali, szczególnie w tym ostatnim referacie, wybrzmiało. Bardzo dramatyczny głos pana profesora Witkowskiego uświadomił chyba większości państwa, jaka jest rzeczywistość, nie ta statystyczna, nie ta przedstawiana w sprawozdaniach, tylko taka, z jaką mamy na co dzień do czynienia. Takich ludzi jak Waldek – mogę mu mówić po imieniu, bo znaliśmy się już wcześniej, od pięciu lat próbuję wspierać jego działania... To, co tam zrobił swoim zapalem, zaangażowaniem, świadczy o tym, że ma ogromną charyzmę i chęć pomagania ludziom. Dla mnie to jest wielka sprawa widzieć, gdy mam możliwość spotkania się z mieszkańcami tego domu, jak do niektórych z nich wracają dzieci, jak przychodzą żony, to jest wielka sprawa w życiu każdego z nich. Ale o tym opowiedziano tutaj już dość. Ja miałbym ogromny apel, Panowie Przewodniczący. Ja wiem, że jest koniec kadencji – na tym akurat też się wyznaję, że tak powiem, zajmuję się taką działalnością – ale jeżeli z waszych komisji wyszedłby impuls, przede wszystkim chyba do Ministerstwa Sprawiedliwości, które mogłoby być koordynatorem rozpoczęcia prac ustawodawczych nad problemem tego, jak wesprzeć instytucjonalnie tego typu inicjatywy... Przez te cztery lata jako przewodniczący rady naprawdę kombinowałem, wierzcie mi, żeby można było je wspierać, bo nie ma możliwości prawnych korzystania z wielu środków,

którymi dysponuje samorząd lokalny. Znalazło się grono przyjaciół, ludzi, którzy wspierają tę działalność, i dlatego dzisiaj możemy, a przede wszystkim Waldek może chwalić się tymi osiągnięciami. Ale warto by było, mimo że jest to końcówka kadencji, rozpocząć prace nad rozwiązaniem tego problemu, bo te środki, proszę państwa są, te środki są. Ja myślę, że takich ludzi jak Waldek znajdzie się wielu, a ten jego apel o dom dla kobiet może być kolejnym przykładem, rozpoczęciem tego typu działalności w naszym województwie kujawsko-pomorskim. No, ale trzeba znaleźć rozwiązania ustawowe co do tego, jak wspierać tego typu inicjatywy. Jeszcze raz apeluję o to, mając na względzie przede wszystkim ten dramatyczny głos pana profesora Witkowskiego, który pokazał ten faktyczny stan i rzeczywistość na dzisiaj.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję.

Pan poseł Dzieciół, proszę bardzo.

Poseł Janusz Dzieciół:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Przewodniczący! Wszyscy Dostojni Goście w swoich funkcjach i godnościach!

Słuchałem z uwagą tych wszystkich głosów, ale mam takie wrażenie, że mimo iż możemy się tym ośrodkiem chwalić, że Waldek i wszyscy ci, którzy mu pomagają, mogą się tym ośrodkiem chwalić, to myśmy stanęli w miejscu, z którego nie możemy ruszyć dalej, i potrzebna nam jest właśnie pomoc, żebyśmy mogli ruszyć dalej. Sami państwo słyszeliście, że przez ten ośrodek przewinęło się siedemdziesięciu ludzi. Dla tych ludzi Waldek znajdował pracę, dla tych ludzi Waldek kombinował komórki, prosił po ludziach, żeby im przekazywać stare komórki, których już nikt nie używa, po to, żeby ci ludzie mogli rozmawiać ze swoimi rodzinami, po to, żeby ich do tych rodzin przybliżyć i po to, żeby do tych rodzin, z których oni wyszli i z którymi przez długie wyroki stracili kontakt, ze swoimi dziećmi, z swoimi żonami – a bardzo często w tych domach na miejscu tych ludzi, którzy dziś mieszkają u Waldka, są inni mężczyźni... Chodzi o to, żeby te dzieci mogły do nich wrócić, żeby oni mogli się resocjalizować. To wszystko robił Waldek. Dzisiaj jest sam, dzisiaj jest... On tak rozwinął ten ośrodek, że ja mam wrażenie – nie wiem, czy państwo, ci wszyscy ludzie, którzy mu pomagają, zgodzą się ze mną – iż stanęliśmy w miejscu i potrzebujemy kogoś, kto nas wesprze, chociażby dlatego, że dla siedemdziesięciu ludzi sam Waldek pracy nie znajdzie. A ich nie da się inaczej resocjalizować, jeżeli nie da im zajęcia, jeżeli nie da im się zarobku, jeżeli nie da im się możliwości powrotu do swoich dzieci, to nie da się ich resocjalizować. Bo nie da się... Pan profesor Konopczyński napisał przecież w swojej książce, do której miałem okazję zajrzeć przed chwilą, że są mity co do tego... Jeżeli ci ludzie nie wrócą na łono swojej rodziny, to z powrotem trafią do więzienia. Ja w swojej pracy – państwo wiecie, że swego czasu byłem, i chyba jeszcze jestem, strażnikiem miejskim, jestem

urlopowany na czas bycia posłem do Sejmu – spotykałem ludzi, którzy trafiali do zakładu karnego tylko po to, żeby przezimować, wszyscy ci, którzy pracują w zakładach karnych, i policjanci, i księża, wiedzą dobrze, że tam są ludzie, którzy idą do więzienia, żeby przezimować. Po co oni mają tam trafiać? Tylko po to, żeby państwołożyło na nich pieniądze? Może właśnie trzeba znaleźć coś... Na pewno tym ludziom... Na pewno w ramach prawa pomoc społeczna wywiązuje się z tego obowiązku, wywiązują się z niego wszyscy ci, którzy zajmują się tymi skazanymi, ale jestem przekonany, że dzisiaj potrzebne nam jest jeszcze coś i potrzebny nam jest pan marszałek, bo tak naprawdę, powtarzam to, stanęliśmy w miejscu, a chcielibyśmy się rozwijać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję.

Zdaje się, że jeszcze pani chciałaby zabrać głos. Proszę bardzo.

Prezes Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat” Krystyna Ostrowska:

Szanowny Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Najpierw chcę podziękować panu Waldemarowi za tę cenną inicjatywę. Ale chcę też zwrócić uwagę, że... Akurat tak się składa, że jako, z jednej strony, profesor uniwersytetu od prawie czterdziestu lat zajmujący się problematyką kryminologiczną i przyczynami przestępczości, a z drugiej strony, od dziesięciu lat prezes Stowarzyszenia Penitencjarnego „Patronat” też mam pewne doświadczenie i chciałabym się z państwem podzielić następującymi kwestiami.

Pierwsza sprawa. Zgadzam się... Dobrze, że została przedstawiona ta inicjatywa i że zostały przedstawione przez pana profesora Witkowskiego bardzo emocjonalnie problemy instytucji, można by powiedzieć, i grup społecznych. Bo faktycznie – to sobie zapisałam jako pierwszy problem – nie może być tak, że państwo, które jest zobowiązane do zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom, czyli także do ochrony przed przestępczością, korzysta z pomocy społecznej do tego, żeby resocjalizować, a nie udziela pomocy tym, którzy się tym zajmują, czyli społecznikom. Niestety ja jako prezes stowarzyszenia penitencjarnego też tego doświadczam. W czym się przejawia ten brak współdziałania państwa? No, trudno nam jest dostać na przykład lokal, w którym moglibyśmy funkcjonować. Było tu przedstawione, jaki jest podział środków dla organizacji – jest to mizerne. My prowadzimy dwa domy, w Warszawie i w Białymstoku, w każdym są po dwadzieścia trzy osoby, które według statutu mogą tam mieszkać przez trzy lata, wtedy podlegają różnym programom, wychodzą z bezdomności, readaptują się do społeczeństwa itd. I to jest pierwsza sprawa.

Przez pana z samorządu zwrócona też została uwaga na to, że samorządy mają jak gdyby związane ręce i nie mogą pomóc tym organizacjom, którym by chciały pomóc.

A więc rzeczywiście potrzebna jest jakaś zmiana przepisów prawnych, która pomoże organizacjom społecznym, pomoże różnym osobom chcącym współdziałać z państwem, jeśli chodzi o resocjalizację, tak żeby mogły być realizowane nowe inicjatywy.

Kolejna sprawa. Pan mówił o kobietach. Ale trzeba też zwrócić uwagę na statystyki, na to, że coraz więcej osób będzie wychodziło z zakładów karnych w okresie późnej dorosłości, w wieku starzenia się, a będą to osoby, które będą potrzebowały większej opieki medycznej, którym coraz trudniej będzie się znaleźć na rynku pracy, bo nie będzie dla nich pracy lub będą one musiały całkowicie się przekwalifikować, zdobywać nowe umiejętności zawodowe, żeby podjąć pracę. I to też są nowe zadania, osoby, co do których państwo i ustawodawcy powinni zwrócić uwagę, żeby zostały stworzone nowe warunki, uwzględniając to, co jest.

Następna sytuacja, która wynika... Podniesiono sprawę sprawiedliwości naprawczej. Proszę państwa, pierwszy i podstawowy sygnał, który powinien wyjść z gremiów będących gremiami decyzyjnymi, to jest to, co zrobić, żeby, po pierwsze, nasze społeczeństwo generalnie zrozumiało, jakie są przyczyny przestępczości, a po drugie, żeby osoby, które popełniły czyny karalne i odbywają karę pozbawienia wolności, traktowano – była już tutaj o tym mowa – jak ludzi. Proszę państwa, wypowiadałam się w telewizji na ten temat, kiedy proponowano i przegłosowano pewną ustawę. I jak dziennikarze o niej mówili? Ustawa o bestiach. Jak można mówić o człowieku, że jest bestią? Sprawa dotyczyła Trynkiewicza. To było wielokrotnie powtarzane i to było mówione w stosunku do człowieka, niezależnie od tego... Ten człowiek przez dwadzieścia pięć lat był w zakładzie karnym, podlegał jakimś oddziaływaniom. Prawda? A więc należy się zastanowić, czy i w jakim stopniu te działania, które były podejmowane, to rozpoznanie, jeśli chodzi o potrzeby tego człowieka, były skuteczne. Nie będziemy już na ten temat dyskutować, ale jest czymś niewyobrażalnym i niedopuszczalnym, żeby w stosunku do jakiegokolwiek człowieka mówiono, że w Sejmie uchwała się ustawy o bestii. Proszę państwa, nie może tak być, bo nasze społeczeństwo rzeczywiście... Powiem państwu, w związku z tym, że można 1% oddać na organizację pożytku publicznego... Nasze stowarzyszenie penitencjarne w skali kraju z 1% otrzymuje 4 tysiące zł. Odpowiedź niektórych osób, do których się zwracamy, jest taka: gdybyście się zajmowali zwierzętami, to moglibyśmy wam dać pieniądze, ale na te osoby nie będziemy dawać pieniędzy. Taki jest stan społeczeństwa polskiego i jego świadomości. To jest następna sprawa.

Zwrócę państwa uwagę na jeszcze jedną sprawę. Jestem akurat na etapie przygotowywania raportu czy artykułu na temat ciągłości czy może zmiany przestępczości w warunkach transformacji ustrojowej na terenie Warszawy, a szczególnie na terenie Warszawy-Pragi-Północ. Mam bardzo ciekawe doświadczenia w tym względzie po przeanalizowaniu... Otóż istnieją pewne centra kryminogenne, związane chociażby z tym, że... Na przykład obecna Praga-Północ stanowi stały, twardy trzon, w którym dawniej, przed czterdziestoma laty był taki sam zasób mieszkaniowy, taki sam standard mieszkaniowy itd. I teraz to

społeczeństwo się tam starzeje. Z oficjalnych danych wynika, że dzieci stamtąd osiągają najgorsze wyniki w nauce w Warszawie, ludzie w wieku produkcyjnym, poprodukcyjnym są zagrożeni chorobami, zagrożeni alkoholizmem, młodzież jest zagrożona narkomanią i innymi patologiami. Tutaj, na tej sali nie padło jeszcze takie stwierdzenie, że żeby zmniejszyć przestępczość, to trzeba zacząć od działań socjalizacyjnych i wychowawczych wśród młodych ludzi. Czyli najpierw trzeba uświadomić społeczeństwu, że wychowanie, socjalizacja i profilaktyka w szkole, w środowisku lokalnym itd. jest najlepszym sposobem ograniczania rozmiarów przestępczości. My mówimy tutaj o osobach, które mają za sobą bardzo długą drogę, nieraz nawet kariery przestępcze. W związku z tym powiem, że jeśli z tego miejsca tu na Wiejskiej, czy z Senatu, czy z Sejmu, nie wyjdą takie jak gdyby impulsy, które zwrócą uwagę społeczeństwa na to, że troska o jakość naszego państwa, naszego społeczeństwa, naszego bezpieczeństwa, jeśli chodzi o przestępczość, jest związana z tym, jakie będzie wychowanie młodego pokolenia, jaka będzie wczesna interwencja, kiedy istnieją trudne warunki, przede wszystkim materialne, ale i inne...

Powiem jeszcze jedno. Dotychczas nie wypowiadałam się na żadnym forum w związku z tymi ustawami i konwencją, którą podpisał pan prezydent, ale teraz powiem, że jeśli nie będzie tak, że będzie właściwe wychowanie, zarówno w rodzinie, jak i w szkole, a będą tylko wysyłane przeciwstawne impulsy do młodzieży, to przemoc w rodzinie... Jestem świeżo po rozmowach z osobami, które zajmują się tym tematem, są przewodniczącymi zespołów interdyscyplinarnych do spraw przeciwdziałania przestępczości. I powiem tak. Co się, proszę państwa, dzieje? Otóż zmienia się tylko populacja sprawców tych przestępstw. Jedną z pań przewodniczących, gdy ją zapytałam „Proszę pani, czy na tak zwanych ogrodzonych, zamkniętych terenach, osiedlach jest przestępczość domowa?” – w Warszawie, mówię o Warszawie – powiedziała mi: „Tak, tylko że sprawcy to nie są osoby z dawnej patologii społecznej, tylko to są osoby, które pracują w bankach, w instytucjach państwowych, zajmują poważne stanowiska itd.”. Te osoby dopuszczają się tych przestępstw. Zasygnalizuję państwu, panom senatorom i innym osobom, które się interesują tym problemem, jeszcze jedno. Służby, które są przeznaczone... One nie są przygotowane do rozmów z tymi osobami, które są sprawcami tak zwanej przestępczości domowej. Bo jak rozmawiać z osobą, która zajmuje wysokie stanowisko, piastuje jakiś urząd, jest szanowana w swoim miejscu pracy, a w domu dopuszcza się przemoc domowej? Czy osoby z ośrodka pomocy społecznej mają ją uświadamiać, czy mają jej pomagać, zachęcać, żeby ona się poddała jakimś oddziaływaniom itd.? Zwracam tylko uwagę na to, że zmienia się... I dlatego musimy zmienić formy oddziaływania dotyczące tych osób, które później stają się tymi, dla których być może trzeba będzie szykować domy pomocy i ośrodki takie jak „Mateusz”. W każdym razie gratuluję panu i dziękuję, bardzo wiele się z tego nauczyłam.

Przepraszam, że to moje wystąpienie było za długie, ale wynika to z faktu, że było to też takie jakby podsumowanie, i z tej czterdziestoletniej wiedzy na te tematy. Dziękuję.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję, Pani Profesor.

Proszę państwa, będziemy zamykać dyskusję. Pan profesor brał już udział w dyskusji, ale rozumiem, że to nie w dyskusji... Tylko referat... A więc proszę, jeszcze krótko...

Rektor Pedagogium – Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie Marek Konopczyński:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Mam taką krótką refleksję, proszę państwa. Proszę zobaczyć: dwadzieścia pięć lat po odzyskaniu wolności dyskutujemy w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej o czymś, co od dawna powinno być normą. Pochylamy się i gratulujemy panu Waldemarowi czegoś, co tak naprawdę powinno być normalnym fragmentem systemu społecznego czy systemu polskiego. Chwała panu za to, że pan to zbudował, zbudował swoją determinacją, swoją osobowością, swoim doświadczeniem i przebojowością, podobnie zresztą jak pan Marek Łagodziński, który wiele lat temu zbudował fundację „Sławek”, borykającą się z podobnymi problemami, na przykład ostatnio prasa pisała, że stracił lokal. On jest tutaj z nami na sali. On to budował tu, w Warszawie. Chwała Senatowi, chwała panu, Panie Marszałku, że podniósł pan ten temat, który jest trochę wstydlivym problemem, na ogół się o tym nie mówi, bo to jest trochę wstyd. Dwadzieścia pięć lat po odzyskaniu niepodległości, po przełamaniu muru... Teraz „Patronat” pani profesor Ostrowskiej, który, proszę państwa, był w czasie komuny... Ja byłem jednym z członków reaktujących „Patronat”, wraz z panem profesorem Teodorem Szymanowskim i z panem profesorem Rzeplińskim...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak jest.

Proszę państwa, „Patronat” teraz upada, ten „Patronat”, który opiekował się nie tylko więźniami, ale i osobami więzionymi z powodów politycznych w latach osiemdziesiątych, a który ma tradycje przedwojenne. To trochę wstyd, że w wolnej, demokratycznej Polsce, dwadzieścia pięć lat po przełomie organizacje, które miały wkład w budowanie tej Polski, borykają się z takimi problemami. Podobnie to trochę wstyd, że jeden człowiek tworzy dla osób opuszczających placówki coś, co powinno być normą, czyli miejsce, gdzie można się wyspać, gdzie można się wykapać, gdzie można zjeść. Ale to bardzo dobrze, Panie Marszałku i Panowie Przewodniczący, że właśnie w tej sali mówi się o wstydlivych sprawach, myślę, że ta sala również do tego służy. Ja jako przedstawiciel, wspólnie z kolegami, środowiska naukowego z zakresu nauk społecznych bardzo dziękuję za to, że Senat RP głośno przywołuje ten temat i mówi również o sprawach wstydlivych oraz pokazuje takie wspaniałe postaci jak pan Dąbrowski. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję.

Mam sygnał, że jeszcze ktoś w imieniu stowarzyszenia „Sławek” chce zabrać głos. Bardzo proszę.

Prezes Fundacji „Sławek” Marek Łagodziński:

Ja chciałbym najpierw powiedzieć, że bardzo się cieszę, że są takie inicjatywy. Kilka lat temu organizowaliśmy konferencje w różnych regionach, w Lublinie, w Bydgoszczy, w Ustce, zapraszaliśmy inne organizacje, które tam istniały, żeby chciały coś takiego realizować i skorzystać z naszych doświadczeń – a ja od 1992 r. pomagam więźniom – i niestety nie było chętnych. Dlatego bardzo się cieszę, że są tacy ludzie jak pan Waldemar Dąbrowski. Myśmy kiedyś tam też współpracowali z Toruniem, była taka organizacja, która teraz już chyba nie istnieje, choć nawet organizowali Forum Penitencjarne... Chciałbym was przestrzec: myśmy do tej pory również mieli budynek, który wyremontowaliśmy, więźniowie i byli więźniowie włożyli w to dużo pracy, i niestety, jak uruchomiono drugą linię metra, to był to już zbyt drogi teren, więc PKP wymówiło nam ten budynek i sprzedało ten teren, musieliśmy się przenieść. Tak że czasem jest tak, że tereny PKP niezbyt gwarantują dobrą przyszłość.

(Wesołość na sali)

Ja chciałbym powiedzieć o tym... Nie będę mówił o tym, co my robimy. Zapraszam wszystkich do wejścia na stronę www.fundacjaslawek.org, tam są omówione wszystkie nasze programy i różne działania, ponad dwadzieścia pięć. Zgadzam się z moimi przedmówcami, że te nasze działania, to, co myśmy wypracowali przez ponad dwadzieścia lat, wychodząc naprzeciw potrzebom skazanych, powinno być realizowane. Kiedyś Wiktor Osiatyński powiedział: Marek, przecież władze powinny się cieszyć, że są takie organizacje, przyklasnąć temu i finansować to, żebyście mogli robić to jak najlepiej i jak najwięcej.

Jest taki program „Świadectwa”, który realizujemy, a co do którego również was zachęcam, żebyście robili... Jeździmy po różnych więzieniach w Polsce z byłymi więźniami i oni motywują tych, którzy jeszcze siedzą, do zmiany postawy, a motywują dobrze, bo jak się później okazuje, tacy więźniowie studiują i znakomicie zmieniają swoją postawę.

Uważam, że głównym źródłem finansowania tych działań nie może być fundusz pomocy postpenitencjarnej, aczkolwiek od wielu lat zabiegamy o to, żeby trochę zmienić ten procentowy podział środków. Rozmawialiśmy tutaj z panią Wilamowską o tym, że jakoś nie da się przeforsować tego, żeby te organizacje, które są najbliżej więźnia, które są najbliżej wszystkich potrzebujących, też mogły być z tego finansowane. Ale nie tylko. Tak jak mówiła pani profesor, na więźniów niestety nikt nie chce dać 1%. Nawet jak rozmawiałem z pracownikami Służby Więziennej i pytałem, czy zechcieliby przekazać 1% na naszą organizację, to w większości przypadków oni mówili, że przekazują na chore dzieci albo... Ja rozumiem, że pomoc dla tych chorych dzieci jest jakoś bardziej akceptowana, ale z uwagi na taką sytuację my znajdujemy się w bardzo trudnym położeniu finansowym. Stąd też już od wielu lat proszę i zabiegam o to – to jest chyba najlepsze miejsce, w którym możemy się zwrócić z takim apelem – żeby uchwalić ustawę, która umożliwi nam otrzymywanie, niech będzie na początek, nawet 0,5% od CIT. Wtedy prędzej przekonamy przedsię-

biorstwa i instytucje do tego, żeby zechciały wspierać takie działania jak nasze, i będziemy mogli to wszystko robić nie z pozycji żebraka.

Mam nadzieję, że to spotkanie, które się tu dzisiaj odbywa, będzie miało kontynuację, i że może odbyć się spotkanie organizacji pozarządowych, które zajmują się pomocą postpenitencjarną i nie tylko, bo ja... My pracujemy z więźniami w więzieniach i prowadzimy tych ludzi przez okres odbywania kary oraz po wyjściu. Oni, wychodząc, wychodzą do nas, tych, których znamy. Od 2000 r. wspólnie z Bractwem Więziennym i z księdzem Wojtasem organizujemy pielgrzymkę dla niepełnosprawnych, na którą zabieramy więźniów. Zaczęło się od pięciu, a w ostatnich latach idziemy w dwóch grupach, bo tych więźniów jest tak wielu. Jest to jedna z najlepszych prac resocjalizacyjnych, ponieważ uwrażliwia skazanych na potrzeby tych, którzy nie są w stanie normalnie funkcjonować bez pomocy innych. Jako organizacja zaczynamy również nadzór kuratorski i tutaj dziękujemy, że ministerstwo to wspiera.

Od lat zabiegam o to, żeby organizacje, które zajmują się pomocą postpenitencjarną, stworzyły federację, która będzie partnerem do rozmów dla Centralnego Zarządu Służby Więziennej i dla ministerstwa.

No i na koniec chciałbym powiedzieć, że w ostatnim czasie, ponieważ od pięciu lat organizujemy takie Mienia Art, spotkania... Mamy ośrodek w Mieni, gdzie piętnastu skazanych może przebywać na stałe, to znaczy nie na stałe, tylko czasowo, ale dla piętnastu jest miejsce, a czasami przebywa tam więcej osób, jak jest na przykład w czasie Mienia Art, w ramach którego przyjeżdżają uzdolnieni skazani z różnych więzień z całej Polski i tam pracują: rzeźbią, malują, śpiewają itd. W ubiegłym roku przyjechał zespół ze Strzelec Opolskich. Proszę państwa, chciałbym was wszystkich zaprosić na 7 maja do Pedagogium, o godzinie 17.30 będzie koncert tego zespołu, jak również na podsumowanie tych spotkań uzdolnionych więźniów, które będą się odbywać przez kilka dni w Mieni. To podsumowanie, dzięki znakomitej współpracy z Pedagogium, będzie na terenie właśnie Pedagogium. Będą tam zespoły teatralne, będzie też miejsce, żeby porozmawiać o tym, co robić, żeby pomoc postpenitencjarna była bardziej efektywna.

I na koniec chcę powiedzieć coś, od czego miałem zacząć, ale latka leć i skleroza...

(Wesołość na sali)

Wszyscy, jak tu jesteśmy, mówimy o tym, że pomagamy więźniom, że chodzimy do więzień itd. Ja chciałbym podziękować Służbie Więziennej za otwartość, bo to dzięki temu, że wy nas tam wpuszczacie, my możemy chodzić po oddziałach, rozmawiać z więźniami i w ten sposób możemy określić ich deficyty, określić odpowiedni program na przyszłość, określić, w jaki sposób można pomóc danemu więźniowi. Bo chodzi o to, tak jak słyszałem właśnie u was, żeby każdego potraktować indywidualnie, ponieważ nie każdy ma takie same potrzeby, były senator jak wychodzi z więzienia, to ma jedne potrzeby, a zabójca inne, no i tutaj możemy sobie pomagać w zależności od tego... Tak à propos, mamy też takich podopiecznych...

(Przewodniczący Michał Seweryński: Proszę zmierzać do konkluzji.)

...my to nazywamy „w białych kołnierzykach”, którzy w więzieniu również wymagają bardzo dużej pomocy. Chodzi o to, że osoby, które były na jakichś stanowiskach, gdy trafiają do więzienia, to zresztą państwo doskonale wiecie, mają bardzo duży problem, żeby zaakceptować warunki tam panujące, chociaż muszą, w końcu jest to kara, a nie nagroda. Dziękuję bardzo i przepraszam...

Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję panu.

Proszę państwa, ja wiem, że na pewno jeszcze inne osoby mogłyby zabrać głos, ale nasze spotkanie ma pewne ramy czasowe. Najistotniejsze jest to, że mogliśmy wysłuchać nie tylko optymistycznych danych o tym, ile jest przepisów, funduszków – zmieniających się, tak nawiasem mówiąc, z 22 milionów na 15 milionów, zauważyłem to – że są różne formy pomocy, z których, jak się dowiedzieliśmy, na kilkanaście działają dwie, jak nam powiedzieli ci, którzy się tym zajmują. Najważniejsze jest to, że ludzie, którzy mają bezpośredni kontakt z tymi bolesnymi problemami, mogli nam powiedzieć o tym, co nie funkcjonuje i co powinno być ulepszone. My, zwłaszcza z panem senatorem Zientarskim, nie jesteśmy głusi na te wystąpienia i chcemy powiedzieć, że nie przeraża nas widmo końca kadencji, dlatego mimo wszystko możemy podjąć pewne inicjatywy, nawet inicjatywy ustawodawcze. Tylko potrzebne jest jedno, to znaczy potrzebne jest pewne formalne pismo, czy to petycja, czy inaczej zatytułowane, skierowane na przykład do pana marszałka Wyrowińskiego, bo on już będzie wiedział, co z tym dalej zrobić, żebyśmy mogli się tym zainteresować i formalnie nadać temu bieg. W tym piśmie musi być wskazana, w miarę możliwości, konkretna propozycja, musi być wskazane, który przepis przeszkadza albo brak jakiego przepisu przeszkadza temu, żeby można było na przykład wykorzystać środki samorządowe albo jakieś inne będące do dyspozycji czy też stworzyć inne ułatwienia, pokonać jeszcze inne trudności. My to traktujemy poważnie, nie ograniczamy się do wysłuchania dyskusji, chcemy się jakoś przyczynić do tego, żeby odpowiedzieć na te wypowiedzi, inicjatywy społeczne, bardzo piękne, bo to jest rola Senatu, niezależnie od tego, że każdy z nas chowa w sercu, w myśli i w sumieniu te wszystkie przeżycia i opisy naszego społeczeństwa, które wynikają z państwa głosów.

Będziemy kończyć. Poproszę pana marszałka Wyrowińskiego o podsumowanie... Chyba że jeszcze pan senator Zientarski chciałby zabrać głos...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Panie Marszałku, bardzo proszę.

Senator Jan Wyrowiński:

Dziękuję.

Chciałbym raz jeszcze podziękować panom przewodniczącym za to, że to dzisiejsze spotkanie mogło się odbyć. Ono na pewno jest jednym z wielu, które dotyczą tej problematyki, ale w takim miejscu te sprawy, które podnosimy, nabierają, jak sądzę, specjalnej rangi. Chciałbym podziękować przedstawicielom władzy za to, że przedstawili wszystkie te działania, które podejmuje państwo. Trudno tutaj zaprzeczyć, że one są, że są konkretne itd. Prawda? Z drugiej strony, są inicjatywy społeczne. Problem polega na tym, aby to się spotkało, aby tutaj nie było zimnej biurokracji, zimnego od-do, żeby to zimno spotkało się z ciepłem, z inicjatywą, z zaangażowaniem, z pasją. Wtedy tworzy się przyjazne państwo, tworzy się je również dla tych, którzy opuszczają więzienie.

Pamiętam, jak w tę grudniową noc 1981 r. wywieziono nas, razem z panem profesorem Witkowskim, do służby w więzieniu w Potulicach. Służa jest po to, żeby odciąć świat wolny od świata więzionych. I ci byli więźniowie, którzy przechodzą do świata wolnych, też muszą mieć służbę, musi być taki moment, kiedy na miarę możliwości państwa, na miarę tych inicjatyw, które są, im się po prostu podaje rękę, podaje się dłoń. Temu służą inicjatywy takie jak inicjatywa pana Dąbrowskiego, inicjatywa towarzystwa „Sławek” i wiele innych. Jeżeli chcemy mieć bezpieczniejsze państwo, to... Tak jak powiedział pan profesor Konopczyński, w interesie społeczeństwa jest to, żeby minimalizować szanse powrotu na ścieżkę przestępstwa, a takie inicjatywy temu służą. Panowie Przewodniczący, myślę, że Senat poniesie ideę tego, żeby ta służa była państwowo-społeczna, a nie tylko państwowa czy tylko społeczna, damy temu wyraz w naszych działaniach.

Dziękuję wszystkim państwu za spotkanie, za tę chwilę refleksji nad stanem rzeczy – i tym w mundurach, i tym w urzędach, panu dyrektorowi i wszystkim. Chciałbym jeszcze raz podziękować za obecność i zakończyć to spotkanie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 25)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii